

W numerze:

Stanisław Podlaski — NOMINALIZM CZY REALIZM — str. 3

„Caly...mechanizm ubezpieczeń rentowych w PZU jest pomyślany logicznie i celowo. I z pewnością ubezpieczenia te szybko rozwijałyby się i przynosiły poważne korzyści rencistom, gdyby...”

Jan Grysiak — KÓŁKA ROLNICZE A MECHANIZACJA WSI — str. 6

„Na wzór istniejących ongiś SOM, GOM, a nawet POM kółka rolnicze świadczą usługi swoim członkom i nie-członkom.”

Mechanizacja produkcji rolnej poprzez kółka rolnicze — zwraca uwagę autor — miała na celu nie tylko zbliżenie środków produkcji do wsi, do producenta. Tu idzie przede wszystkim o jakościowe zmiany...

Wiktor Wawilow — FABRYKA NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI — str. 7

Jak wyobrażają sobie radziecy projektanci zakład przemysłowy niedalekiej przyszłości? Co będzie odróżniać go od istniejących fabryk i przedsiębiorstw?

WYSOKA TECHNIKA A POTRZEBY ŻYCIA

JAN
DĄB-KOCIOL

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

27

ROK XVI WARSZAWA 2 LIPCA 1961 R. CENA 2 ZŁ Nr 511

NASZ WYWIAD

O ANKIECIE RADY EKONOMICZNEJ

mówi prof. Czesław Bobrowski

RED. Panie Profesorze! Rada Ekonomiczna wzbogaciła ostatnio swoją działalność nową metodą pracy: wysłusowała ona do wielu jednostek gospodarczych ankiety, w których zawarte były pytania dotyczące funkcjonowania naszej gospodarki narodowej, głównie przedsiębiorstw. Ankieta wywołała żywe zainteresowanie w środowisku ekonomistów, które chciałoby być szerzej poinformowane o założeniach, celach i wynikach tej akcji.

B. Zainteresowanie wynikami ankiety jest duże wśród samych ankietowanych. Jest mi szczególnie przyjemnie stwierdzić, że jedna trzecia respondentów pragnęła być ogólnie zapoznana z wynikami ankiety. Dwie trzecie natomiast pragnęły uzyskać informacje szczegółowe. Tylko jedno przedsiębiorstwo odpowiedziało, że nie jest zainteresowane wynikami.

Ale na wstępie pewne sprostowanie. Ankietyzacja nie jest nową metodą pracy Rady Ekonomicznej. Ale po raz pierwszy zastosowaliśmy ją na tak szeroką skalę.

RED. Jakie jednostki gospodarcze zostały objęte ankietą?

B. Wysłaliśmy ankiety do 450 przedsiębiorstw przemysłowych, skupionych w 8 resortach, do 99 zjednoczeń przemysłowych, 450 ankiety do 17 oddziałów wojewódzkich banków. Jednocześnie przeprowadziliśmy wspólnie z ośrodkiem badania opinii publicznej przy Polskim Radio podobną ankietę w 15 ankietowanych przedsiębiorstwach przemysłowych wśród ok. 10.000 robotników. Niezależnie od powyższego, ankietą objęte były przedsiębiorstwa handlowe i rolne oraz dostawcy i odbiorcy przedsiębiorstw przemysłowych.

RED. Ankiety były bardzo obszerne. Jedną — wysłusowaną do przedsiębiorstw — obejmowała przeszło sto pytań, pozostałe miały po około pięćdziesiąt pytań...

B. A większość pytań zawierała po kilka podpunktów...

RED. Właśnie. Czy to nie odstraszało od odpowiedzi. Jaki był procent ankiet, które powróciły wypełnione?

B. Bardzo wysoki: 72% przedsiębiorstw przemysłowych, 89% zjednoczeń, wszystkie oddziały banków odpowiedziały na nasze pytania. Od robotników otrzymaliśmy 9500 odpowiedzi. Przedsiębiorstwa, które odpowiedziały na pytania ankiety, dają 44% produkcji przemysłowej Polski i 51% produkcji swych zjednoczeń.

RED. Można więc stwierdzić, że jest to reprezentacja dostatecznie wielka dla wyciągnięcia wniosków.

B. Oczywiście. Dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się jednostek

gospodarczych do naszej imprezy uzyskaliśmy bardzo bogaty materiał. Chciałbym skorzystać z okazji i bardzo serdecznie wszystkim podziękować, którzy przyczynili się do sukcesu, za jaki uważam napływ tak ogromnego materiału ankietowego.

RED. Nie mówiliśmy jeszcze o istocie sprawy. Jaki był cel tej ankietyzacji?

B. Chcieliśmy w oparciu o metodę badania opinii ustalić fakty o obiektywnym znaczeniu w zakresie sprawności przedsiębiorstw. Na tym tle spodziewaliśmy się oczywiście uzyskać opinie i wyciągnąć szersze wnioski dot. ogólnego problemu zarządzania i kierowania gospodarką narodową.

RED. W jaki sposób zabezpieczony został obiektywizm odpowiedzi. Istnieje bowiem zawsze obawa, że sposób formułowania i układ pytań sugeruje odpowiedzi.

B. Staraliśmy się wykorzystać podstawowe założenia sztuki ankiet-



wej, aby ograniczyć do minimum subiektywność odpowiedzi. Większość pytań ustalona jest nie wprost do interesującego nas tematu, lecz pośrednio, np. wnioski modelowe

DOKONCZENIE NA STR. 2

O powszechnej potrzebie inwestycji przemysłowych mówić już chyba nie trzeba. Kapitałem zakładowym naszego gospodarstwa narodowego są poważne zasoby nie wykorzystanych jeszcze dóbr naturalnych, a tylko przez rozbudowę przemysłu można po nie sięgnąć i wykorzystać je dla rozwoju gospodarki.

Trudności i wahania rodzą się jednak, gdy zamykając wstępny okres programowania, wypada skontekstualizować generalne założenia w formie gotowej już do realizacji, przesądzać lokalizację inwestycji, jej wielkość oraz poziom wyposażenia technicznego.

Dla gospodarki narodowej istotny jest końcowy efekt inwestycji, tj. ilość, jakość i koszt własny przyszłej produkcji. Istotny jest także i koszt budowy ze względu na wielkie zapotrzebowanie środków inwestycyjnych, jak i z uwagi na rzutowanie odpisów amortyzacyjnych na koszty produkcji. Jednakże optymalne efekty tych wskaźników nie wyznaczają dokładnie ani oblicza przyszłej inwestycji, ani jej lokalizacji. W grę wchodzi wiele różnorodnych czynników, które trzeba badać i oceniać w każdym przypadku z osobna, oraz wielorakich alternatyw. Tu łatwo o błąd, którego skutki nie dadzą się odrobić. Przy trafnym zaś zaplanowaniu inwestycji udaje się osiągnąć lepsze efekty produkcyjne i znaczne korzyści uboczne.

PROBLEM NAJWYŻSZEJ TECHNIKI

Kapitałny, a jednak wywołujący ożywione spory jest problem poziomu technicznego projektowanej inwestycji. Problem mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych wychodzi już poza grono fachowców. Jest to bowiem problem nie tylko techniczny, lecz zarazem ekonomiczny i społeczny. Są zwolennicy orientowania się na najwyższą bazę techniczną we wszystkich dziedzinach gospodarki, a są i tacy, którzy nie bez uzasadnionych powodów wskazują na konieczność jak największej ostrożności w tej sprawie.

Przemysł drzewny ma tu pewne ciekawe doświadczenia. Do niedawna poważnym hamulcem w rozwoju przemysłu meblarskiego był niedobór tarcicy siolarskiej i płyt siolarskich. Rozwiązaniem tego problemu należało szukać poza meblarstwem na drodze stworzenia zupełnie nowej u nas gałęzi przemysłu: produkcji płyt wiórowych i płyt spłintowanych. Rozwój tego przemysłu oparto o najwyższą dostępną na świecie technikę z zastosowaniem całkowitej mechanizacji oraz częściowej automatyzacji produkcji.

Za takim rozwiązaniem przemawiały ważne argumenty: masowe zapotrzebowanie, jednolitość produktu, odrębna a nie wykorzystywana baza surowcowa (drzewo i odpady drzewne), charakter procesu produkcyjnego, narzucający konieczność bardzo starannego utrzymania stałości szeregu parametrów technologicznych, co jest warunkiem osiągnięcia wysokiej i jednolitej jakości płyt.

Decydującym jednak czynnikiem była tu nowa metoda obróbki surowca drzewnego. Jest to przecież surowiec o bardzo niejednorodnej jakości i strukturze. Obróbka drewna ograniczająca się do wykorzystania naturalnych a różnorodnych walorów surowca nie pozwalała na mechanizację i automatyzację procesów produkcyjnych. Różnorodność ta znika i przestaje być przeszkodą, gdy drewno zostaje rozdrobnione na jednolite drobne cząsteczki: wiórka drzewnego lub wiórowe. Wtedy pełna mechanizacja i automatyzacja procesów produk-

cyjnych jest nie tylko wskazana, ale przy masowej produkcji — konieczna.

Planując rozbudowę przemysłu płytowego resort nie poszedł jednak na tworzenie „zagłębia płytowego”, choć istniały do tego zachęcające możliwości. Położył na budowę średniej wielkości zakładów rozmieszczonych stosunkowo równomiernie na terenie kraju, oczywiście jednak w oparciu o dostateczną bazę surowcową — kompleksy leśne i taktaki dysponujące znacznymi ilościami odpadów. W woj. gdańskim pracuje zakład w czarnej wodzie, Koszalińskie — ma Szczecinek, Kieleckie — Koniepol, olsztyńskie — Nide. W niedalekiej przyszłości sięć tę uzupełnią: w rzeszowskim — Przemyski i Ustrzycki Dolny, w warszawskim — Wyszków, w białostockim — Suwałki i Hajówka, w poznańskim — Czarnków.

A dodać należy, że sieć zakładów celulozowo-papierniczych, równie intensywnie rozbudowana, ma inne węzły geograficzne i nie wchodzi w kolizję z przemysłem płytowym przy konstantnie z częściowo wspólnej bazy surowcowej.

Jak widać — orientowanie się na najwyższy poziom techniki w przemysle celulozowo-papierniczym i w przemysle płytowym jest w pełni uzasadnione.

A CO Z MEBLARSTWEM?

Założony na bazie najwyższej techniki przemysł płytowy usunął przeszkody hamujące rozbudowę przemysłu meblarskiego, który otrzymał wreszcie dostateczną ilość surowca i to surowca lepszego.

A mimo to przemysł meblarski nie nadaje się do wysokiej mechanizacji, zwłaszcza do automatyzacji. Jest to możliwe i wskazane w zakresie poszczególnych faz obróbki, w pracach wykończeniowych, w transporcie wewnętrznym, ale nie wchodzi w rachubę w odniesieniu do całego ciągu procesu produkcyjnego. Składa się na to wiele czynników.

Po pierwsze — sam charakter produkcji narzuca tu rozmaite funkcje nie tylko użytkowe, lecz i estetyczne, a w konsekwencji postuluje różnorodność tworzyw, form i konstrukcji mebli.

Po drugie — trzeba się liczyć ze zmiennością upodobań nabywców, a więc z koniecznością produkowania „miękkich serii”, czyli z częstymi zmianami w procesie produkcji. Zastosowanie więc całkowicie zautomatyzowanych linii obróbkowych, chociaż technicznie możliwe, byłoby jednak nieekonomiczne i w większości przypadków niecelowe. Częste zmiany asortymentu — nawet przy znacznym zsynchronizowaniu elementów — nie pozwoliłyby na pełne wykorzystanie i zamontowanie wyposażenia technicznego fabryki.

Przekonał się o tym w Radomsku. Zbudowany tam wielki kombinat dla produkcji mebli gładkich okazał się tworem zbyt ciężkim i sztywnym, chociaż meble gładkie stosunkowo najlepiej nadają się do masowej produkcji. Rzecz w tym, że minimalna zdolność produkcyjna jednej taśmy jest już za duża dla „miękkich serii”, a więc dla produkcji dla lepszej opłacalności produkcji jeszcze bardziej ogranicza zbyt.

Na przykładzie Radomskiego przekonał się, że bardziej celowe jest budowanie rozrzuconych w terenie tańszych i mniejszych zakładów meblarskich, oczywiście bardziej nowoczesnych i większych niż te, które posiadamy obecnie, ale elastycznych w stosunku do wymogów rynku. Dążenie do wysokiej techniki musi tu być dostosowane do innych potrzeb, do których zaliczyć trzeba nawet i koszt transportu mebli — alemy i naley przy dużej odległościach od miejsc zbyt.

LOGIKA

POSTĘPU TECHNICZNEGO

Na przykładach przemysłu płytowego i meblarskiego widać, że za sięg i kierunek wchodzenia w wysoki techniki w dziedzinie przemys-

DOKONCZENIE NA STR. 4

Przyszłość poznajskiej imprezy

STEFAN FRENKEL

O d paru tygodni szpalty wszystkich naszych gazet przepełnione są wiadomościami o Targach Poznańskich. To setki dziennikarzy obustronnych tę wielką imprezę handlową opisuje ekspozycję polską i zagraniczną, donosi o zawartych transakcjach. Trudne więc zadanie przypada publicystom mającemu dać ocenę Targów Poznańskich, zwłaszcza jeśli, tak jak kreślący te słowa, czyni to rokrocznie. Cel Targów nie ulega bowiem w zasadzie zmianie, a i organizacyjnie stoją one zawsze na bardzo wysokim poziomie.

Dlatego chcąc dać syntezę tegorocznych, trzydziestych z kolei, a więc jak gdyby jubileuszowych Targów Poznańskich — usiłować będę wydobyc nowe momenty, wyróżniające ostatnią imprezę spośród innych odbytych w latach poprzednich.

Aby tego dokonać, trzeba sobie zdać sprawę z tego, że nasze uczestnictwo we wszelkiego rodzaju imprezach targowo-wystawienniczych, w tym przede wszystkim w Międzynarodowych Targach Poznańskich, jest jednym z wielu instrumentów realizacji aktualnej polityki handlu zagranicznego, a tylko ubocznie spełnia zadania propagandowe i dydaktyczne w stosunku do pracowników naszego przemysłu, co zresztą nie jest pozbawione znaczenia.

Jakaż więc jest obecnie ta polityka. Dążymy do maksymalnie możliwego wzrostu eksportu przez rozszerzenie wachlarza eksportowanych towarów oraz przez położenie największego nacisku na zwiększenie wywozu maszyn i urządzeń, a także artykułów rolnospożywczych. Poza tym zmierzamy do stopniowej zmiany struktury handlu zagranicznego, jeśli idzie o jego kierunki

geograficzne. W handlu tym ma być mianowicie coraz większy udział krajów rozpoczynających swój rozwój gospodarczy.

Czy tegoroczne Targi Poznańskie daly wyraz tym, skrótowo tutaj przedstawionym, aktualnym zadaniom handlu zagranicznego? Na pytanie to należy dać odpowiedź twierdzącą.

Podobnie jak w poprzednich latach nosiły one charakter ogólny, zwłaszcza jeśli mowa o naszej ekspozycji i o pawilonach krajów obozu socjalistycznego. Było to związane z dążeniem do rozszerzenia asortymentu eksportowego we wszystkich dziedzinach produkcji. Ponadto miało się na uwadze spodziewany duży udział kupców z krajów, które dopiero niedawno uzyskały niepodległość. Oni są przecież potencjalnymi nabywcami naszych towarów, im więc przede wszystkim trzeba było pokazać pełne i szerokie możliwości eksportowe naszego przemysłu.

Tendencja do wzmocnienia obrotów z tymi krajami znalazła na Targach wyraz również w zwiększonym ich udziale w imprezie targowej oraz w przyjeździe licznych delegacji z szeregu krajów egzotycznych. Wprawdzie ekspozycja tych krajów z natury rzeczy nie była szczególnie bogata, ale sam fakt, że wśród 58 flag powiewających nad terenem targowym znalazły się flagi prawie wszystkich krajów niedawno wyzwolo-

DOKONCZENIE NA STR. 1



Literatura ekonomiczna wzbogacona została wydaniem w języku polskim pracy znanej ekonomisty radzieckiej M. Kolganowa pt. „Dochód narodowy”. Recenzowana książka jest pewnego rodzaju podsumowaniem wieloletniej pracy autora w dziedzinie badań nad dochodem narodowym. Jest to obszerne studium historyczno-teoretyczne, poświęcone dochodowi narodowemu społeczeństwa kapitalistycznego i socjalistycznego.

Autor zadął sobie trud przedstawienia i krytycznego oświecenia najzupełniej teorii reprodukcji i dochodu narodowego, poczynając od merkantylizmu, fizjokratów, a kończąc na klasycznej ekonomii politycznej. Osobny rozdział poświęcony został badaniu dochodu narodowego w Rosji. Polemizuje się z nim między innymi z wywodami A. Paszkowa, negującymi związek rosyjskiej myśli ekonomicznej z teorią ekonomiczną głośnymi w Zachodniej Europie. Autor zwraca szczególną uwagę, że musieliśmy nie myśleć samodzielnie odkrywając każdą prawdę w nauce ekonomicznej, a pomimo dużej nieraz samodzielności i oryginalności poglądów, znajdowali się pod prężnym wpływem panujących w owym czasie teorii naukowych.

Po omówieniu marksistowskiej teorii dochodu narodowego, która odiera się na koncepcji pracy produkcyjnej (już w ogólnych zarysach opracowanej przez klasyczną ekonomię burżuazijną), autor przechodzi do krytyki metody liczenia dochodu narodowego stosowanej w Stanach Zjednoczonych. Metoda ta, z małymi wyjątkami i stosunkowo nieznanymi zmianami, stosowana jest we wszystkich krajach kapitalistycznych, gdzie liczony jest dochód narodowy. Ocena tej metody jest dość tradycyjna, nie wnosząca specjalnie nowych momentów.

Uproszczeniem jest — jak sądzimy — akcentowanie jedynie empirycznego charakteru metody burżuazycznej, przy negowaniu jakiegokolwiek jej związku z ogólną teorią. Podstawą teoretyczną tej metody jest burżuazyczna teoria usług, czy produkcyjności czynników wytwórczych, której ojcem duchowym był J. B. Say. Na niej zbudowana została podstawowa koncepcja dochodu narodowego według cen czynników wytwórczych, będącego sumą wynagrodzeń: kapitału, ziemi i pracy. Obok niej statystyka burżuazyczna posługuje się innymi wielkościami jak: dochód narodowy według cen rynkowych, produkt narodowy brutto — które są większe od dochodu narodowego według cen czynników w głównej mierze o sumę podatków pośrednich, prywatnych transferów przedsiębiorstw na rzecz ludności i amortyzacji, oraz o bieżące dochody ludności, które są mniejsze od wielkości podstawowej. Różnica ta bierze się stąd, że dochód osobisty w przeciwieństwie do dochodu narodowego według cen czynników z jednej strony nie uwzględnia: nie rozdzielonych zysków korporacji, przepływu zapasów, podatków bezpośrednich od zysków korporacji i wpłat na ubezpieczenia społeczne, z drugiej zaś obejmuje: czysty procent wypłacany przez rząd, emerytury, zasiłki itp. czyli tzw. transfery państwowe na rzecz ludności, oraz transfery prywatne (dotacje na cele dobroczynne, nieściągalne zadłużenia naby-

ców itp.) Warto zwrócić uwagę, iż żadna z wymienionych wielkości nie jest ściśle biorąc zwykłą sumą wszystkich dochodów poszczególnych przedsiębiorstw, instytucji i członków społeczeństwa kapitalistycznego (jak sugeruje to praca na s. 78). Przy metodzie burżuazycznej również występuje zjawisko wirowego podziału w formie różnego rodzaju transferów, chociaż w stosunkowo mniejszej skali niż przy metodzie marksistowskiej.

Stojąc na pozycjach teorii wartości, opartej na produkcyjnym charakterze pracy najemnej, mamy prawo krytykować metodę burżuazijną prowadzącą w sumie do wyników przedstawiających w fałszywym świetle stosunki wytwarzania i podziału w ustroju kapitalistycznym, ale nie możemy negować praktycznej przydatności tej koncepcji dla interwencyjnej polityki państwa kapitalistycznych.

Funkcja apologetyczna burżuazycznej koncepcji dochodu narodowego, której nikt nie może negować, spłazi-

ku zamieszczonego w aneksie, dotyczącej struktury dochodu narodowego, oraz trzech głównych faz jego podziału (pierwotnej, wtórnej i ostatecznej, związanej z wykorzystaniem dochodu narodowego na cele spożycia i akumulacji). Nie raz w dyskusji nad zagadnieniami współczesnego kapitalizmu wypadnie nam sięgnąć do tych liczb, oświetlających podstawowe procesy naibardziej rozwiniętego kraju świata kapitalistycznego. Nie dyskretyzując innych części pracy o sobie skłonny jestem dopatrywać się głównych walorów i osiągnięć książki M. Kolganowa w tym właśnie szacunku. Na podkreślenie zasługuje fakt, krytycznego stosunku autora do innych metod obliczania dochodu narodowego stosowanych przez radzieckich ekonomistów: A. Palcewa, A. Pietrowa i M. N. Smit. Ta ostatnia doszła w oparciu o własną metodę do nieuzasadnionego wniosku, że stopa wzrostu robotników USA wynosiła w 1947 r. 300%, wzrosła w 1950 r. do 375%. Krytyka tych metod jest

że się po prostu wierzyć czytelnikowi, że „nie ma żadnych danych ku temu, aby realna stopa wartości dodatkowej robotników w społeczeństwie kapitalistycznym spadała” (s. 124). Być może, iż to stwierdzenie jest prawdziwe, ale niedostatecznie i nie przekonująco udowodnione. Takie nieumotywowane stwierdzenia, budzące wątpliwości, można znaleźć w wielu innych miejscach pracy, jak np. że wzrostowi wydajności pracy towarzyszy w kapitalizmie jedynie wzrost wartości dodatkowej bez jakiegokolwiek wzrostu płac (s. 201).

Część druga poświęcona została dochodowi narodowemu w gospodarce socjalistycznej: czynnikom jego wzrostu, zagadnieniu tempa, podstawowym zasadom jego podziału w fazie pierwotnej, wtórnej i ostatecznej, oraz niektórymi problemami z dziedzin planowania i obliczenia dochodu narodowego w ZSRR. Ogólnie biorąc, część ta jest poprawnym wykładem marksistowskiej teorii dochodu narodowego, uzupełnionym bogatym materiałem

dyńie wartość budownictwa netto, oraz wartość robót montażowych według kosztów własnych, bez uwzględnienia wartości urządzeń. Ta niejednoznaczna metoda, ogranicza porównywalność produkcji tych działów, wypacza rzeczywiste proporcje i dynamikę ich wzrostu. W zakresie tempa wzrostu dochodu narodowego, autor zwraca słuszną uwagę, że przewaga ZSRR i innych krajów socjalistycznych nie jest wynikiem „młodości” ekonomiki socjalistycznej, a „dojrzałości” kapitalistycznej, na co powołują się zaawansowane burżuazjny ekonomistki, ale wynikiem wyższości stosunków socjalistycznych nad kapitalistycznymi. Kraje kapitalistyczne nawet we wczesnym okresie swojego rozwoju nie osiągnęły takiego tempa wzrostu dochodu narodowego, jaki obserwujemy w krajach socjalistycznych. Wydaje się jednak, iż dwie sprawy w tym zakresie mogą budzić pewne wątpliwości:

1) Ocena wzrostu wydajności pracy mierzonej ilością produkcji na jednego robotnika może być łatwo przesadzona, skoro produkcję globalną liczy się metodą zakładającą obejmującą całokształt wtórnych obrotów.

2) Ograniczona jest również porównywalność procentowego udziału akumulacji w dochodzie narodowym ZSRR i USA ze względu na poważne różnice w metodzie liczenia dochodu narodowego. Jednostronne i powierzchowne wykorzystywanie pewnych danych dla udowodnienia słusznej tezy budzi często w czytelnika podejrzenie co do prawdziwości samej tezy i zmniejsza stopień zaufania do pozostałej choćby najrzetelniej obliczonej statystyki.

W zakończeniu tej pracy, znajdujemy krótkie informacje z historii dyskusji nad teorią dochodu narodowego w ZSRR. Ponadto znajdujemy problemy, jakie, zdaniem autora pozostały jeszcze do opracowania przez ekonomistów radzieckich. Dotyczą one uyceny produkcji, wtórnego podziału dochodu narodowego przy pomocy mechanizmu cen, oraz obliczenia dochodu narodowego w przekroju terytorialnym według regionów ekonomicznych.

Wydaje się, iż życie coraz bardziej stawia na porządku dziennym nowy, uparcie niedostrzegany dotychczas przez teorię problem usług konsumpcyjnych, których rola i znaczenie w gospodarce socjalistycznej będzie stale wzrastać.

Rozwiązanie powyższego problemu będzie wymagało przezwyciężenia wielu zakorzenionych uprzedzeń, rzeczowej dyskusji i przekonującej motywacji.

Książka M. Kolganowa, niezależnie od wskazanych usterek, jest wartościową i trwałą pozycją literatury ekonomicznej. Powinna ona zainteresować i wzbogacić indywidualne księgozbiory nie tylko wąskiej grupy osób interesujących się wymienioną problematyką, lecz również szeroki krąg czytelników, zawiera ona bowiem bogatą statystykę, która może być nierzaz użyteczna dla celów dydaktycznych, naukowych, a nawet i publicystycznych.

Warto w zakończeniu podkreślić staranne wydanie pracy i poprawny przekład.

MECZYŚLAW NASIŁOWSKI

M. Kolganow. — Dochód narodowy. P.W.G., 1961, stron 296.

Nowa praca o dochodzie narodowym

trafna, godna zainteresowania i pod wieloma względami pouczająca.

Jeśli ocena metodologicznych zagadnień związanych z przeszacowaniem dochodu narodowego w oparciu o metodę marksistowską, jest pozytywna, nie możemy niestate tego stwierdzić w przypadku analizy otrzymanych wyników. Ta dualistyczna postawa autora rzuciła się zbyt wyraźnie w oczy czytelnikowi, by móc o niej nie wspomnieć. Autor nie wyciąga do końca wniosków z przeprowadzonych obliczeń, ale komentuje je wyrażnie jednostronnie. Dotyczy to w szczególności podziału dochodu narodowego w świetle kapitalistycznym. Autor wbrew oczywistym faktom utrzymuje, że działa tendencja do stałego spadku udziału plac. Jednakże ilustrując tę tezę liczbami, obejmującymi również indywidualnych farmerów, których udział w ogólnym dochodzie narodowym według bardzo przybliżonego szacunku autora spadł z 5 proc. w 1929 r. do 1,6 proc. w 1956 r. W konkluzji tych rozważań znajdujemy nieumotywowane twierdzenie, że „stopa wartości dodatkowej w społeczeństwie kapitalistycznym realnie stale wzrasta, a dane statystyczne wykazują jej spadek, ponieważ nie odzwierciedlają ściśle rzeczywistego stanu rzeczy” (s. 124). W ten sposób przychodzi się z pozycji faktów na pozycję słów i ka-

statystycznym, ilustrującym osiągnięcia i wyższość systemu socjalistycznego w dziedzinie wytwarzania i podziału dochodu narodowego. Autor sygnalizuje pewne ujemne zjawiska nadmiernej rozbudowy aparatu administracyjnego, zachwianie proporcji między personelem kierowniczym a wykonawczym w wielu kluczowych gałęziach produkcji materialnej, aprobując krytyczną ocenę istniejącego systemu cen w ZSRR. Na marginesie tych rozważań zreferowane zostały w sposób krytyczny główne koncepcje ceny wytwórczej wypracowane w dyskusji wśród ekonomistów radzieckich. Autor wypowiada się za koncepcją będącą odpowiednikiem ceny produkcji, nie dostrzegając jednak że i ona nie jest wolna od niedostatków. Podział ogólnej sumy akumulacji proporcjonalnie do ilości środków trwałych i obrotowych zaangażowanych w przedsiębiorstwo, może w konsekwencji doprowadzić do uprzywilejowania przedsiębiorstw, które gromadzą nadmierną ilość tych środków.

Interesujące są krytyczne uwagi autora dotyczące różnic w metodologii obliczania produkcji globalnej: w przemyśle, rolnictwie i budownictwie. Pierwsza liczona jest metodą zakładową, druga jest sumą produkcji roślinnej i zwierzęcej według średniowartości cen realizacji, trzecia zaś, uwzględnia je-

w ubiegłym tygodniu

● W pobliżu miejscowości Kazimierz w pow. Konin, przystąpiono do budowy 4-tej z kolei, największej w Zagłębiu Koninśkim, odkrywkowej kopalni węgla brunatnego. Zasoby nowej kopalni oblicza się na ponad 125 mln ton węgla.

W końcu 5-letniego rocznego wydobycie osiągnie tu 1 mln 800 tys. ton węgla brunatnego. Kopalnia zatrudni ok. 1500 wysoko kwalifikowanych pracowników, w tym 100 inżynierów i techników.

● 10 czerwca podpisane zostało w Warszawie 3-letnie porozumienie handlowe, regulujące stosunki między Polską i Szwecją w okresie od 1.5.1961 r. do 30.4.1964 r.

Porozumienie stwarza lepsze, niż dotychczas warunki wzrostu polskiego eksportu do Szwecji — przede wszystkim wielu towarów rolnospożywczych, jak również chemikaliów, oraz szeregu towarów konsumpcyjnych, takich jak tekstylia, meble, artykuły mineralne i wiele innych. Po stronie importu polskiego ze Szwecji występuwać będzie w pierwszym rzędzie zwiększenie dostaw maszyn i urządzeń inwestycyjnych oraz takich produktów, jak celuloza, koncentraty cynku i inne.

● W Hucie im. Lenina prowadzone są prace przy budowie pierwszego w Polsce stalowni konwertorowo-odlewniczej. Obiekt ten został zlokalizowany poza terenem kombinatu, niedaleko historycznego Kopca Wandy. Pierwszy etap budowy, który zakończony zostanie w I kwartale 1964 roku, obejmie 2 konwertory, później wybuduje się jeszcze dwa tego rodzaju urządzenia. Trzy stałe czynniki konwertory (jedną będzie w remoncie) podniosą zdolność produkcyjną huty o 3 do 3,3 mln ton stali rocznie. Każdy konwertor będzie dawał wytop w ciągu ok. 65 minut, a porcja stali wylanej po prostu przez przechwytywanie urządzenia, wyniesie od 90 do 130 ton.

2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

DO KOŃCZENIE ZE STR. 1

wyciągamy z zespołu pytań dotyczących czynników, które określają warunki pracy przedsiębiorstwa, dyrektorów itp.

Czynnikami te z kolei układaliśmy w ankiecie nie wg hierarchii ważności, pozostawiliśmy poza tym miejsce na podanie dodatkowych momentów.

Zabezpieczenie nieujawnienia nazwy respondenta i forma ankiety skłoniły do formułowania sądów, które zapewne w innych okolicznościach nie byłyby przedstawione.

259 na 325 przedsiębiorstw odpowiedziało, że opracowanie ankiety będzie w jakiejś mierze użyteczne dla samego przedsiębiorstwa.

Poza tym, wystosowując ankiety do różnych członków gospodarki narodowej (przedsiębiorstwa, zjednoczenia, banki, dostawcy, odbiorcy), mamy możliwość konfrontacji poglądów i ustalenia korelacji opinii.

Wydaje mi się, że w tych warunkach subiektywnie zakłócenia, szczególnie dla wielkich liczb, są niewielkie. Te, które w indywidualnych przypadkach mogą występować, wynikają raczej z niewiedzy, nieatrakcyjnej oceny, ale nie z doktrynalnego stanowiska. Jest rzeczą cha-

rakterystyczną, że pewna liczba przedsiębiorstw odpowiadała, iż ocenia swą działalność na jedynkę lub dwójkę (stosując szkolny system ocen). Ten krytycyzm też może świadczyć o obiektywności większości odpowiedzi.

RED. Znamy już cel ankiety, wiemy, że odpowiedzi w swej masie powinny mieć walor prawdy obiektywnej. Nie zaspokaja to jednak naszej i naszych Czytelników ciekawości. Interesują nas wyniki ankietyzacji, czy usprawiedliwiają one podjęcie tak poważnej akcji?

B. Zbyt wielkich rewelacji spodziewać się nie należy. Istnieją przecież bieżące toły informacji, które pozwalają na formułowanie poglądów na zagadnienia sprawności funkcjonowania przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Niejednokrotnie wartość poznawczą ankiety polega na cyfrowym potwierdzeniu panujących poglądów. To już jest użyteczne. W niektórych przypadkach pewne panujące sądy — w zestawieniu z wynikami ankiety — okazały się błędne.

W kilku przypadkach wyniki były wprost nieoczekiwane. Po lokata pewnego zjawiska w porównaniu z innymi. To, co nam się wydawa-

● Po katowickim — w dniu 21 czerwca dwa zjednoczenia przemysłu węglowego — Jaworzniśko-Mikolowskie i Bytomskie, zameldowały o wykonaniu planu pierwszego półrocza br.

● W Warszawie toczyły się rozmowy pomiędzy specjalistami z ministerstwa przemysłu ciężkiego PRL i ministerstwa budownictwa maszyn ciężkich CSRS. Dotyczyły one ustalenia wzajemnej współpracy ekonomicznej i wymiany towarowej do 1960 r. w zakresie budowy maszyn ciężkich. W wyniku tych rozmów podpisany został protokół, który przewiduje poważne rozszerzenie bezpośredniej współpracy pomiędzy obu krajami.

● Zalogi PGR-ów, POM-ów i innych państwowych przedsiębiorstw rolniczych wygospodarowały dotychczas ok. 1 miliarda zł funduszu zakładowego. Suma ta została uzyskana w okresie 5 lat, które upłynęły od chwili utworzenia funduszu w tych zakładach.

Na szczególne podkreślenie zasługuje osiągnięcia PGR-ów, które w ostatnich latach zmniejszyły straty w wysokości ok. 5 mld zł, a w bież. roku gospodarczym, kończącym się 30.6. br., — uzyskają, jak się szacuje, ok. 200 mln zysku. Obok osiągnięć gospodarczych poprawiły się znacznie warunki bytowe i socjalne załóg, ponieważ fundusz zakładowy stał się dodatkowym źródłem środków finansowych na te cele.

(tch)

Rozmawiamy z prof. CZESŁAWEM BOBROWSKIM

to mniej ważne, wysunęło się na czoło.

Poza tym jest rzecz ciekawa, iż prawie nie ma tematu, w którym wyspocząłaby pełna jednogłośność. Szczególnie ciekawe są przy tym ujawniające się odchylenia od sądów większości. Odchylenia te — w przekroju typów przedsiębiorstw, branż, resortów, oddziałów, banków — warto na pewno zbadać bardziej szczegółowo.

Ciekawa jest również ewolucja zjawisk w czasie. W ciągu minionego pięćdziesięciu lat sądów uległo zmianie.

RED. Prosimy o przykłady.

B. Nie chciałbym się dzisiaj wdawać w szczegóły. Opublikuję je w pełniejszej „Życie Gospodarczej” w odrębnych artykułach. Ale dla ilustracji mogę podać, że zmniejsza się ilość ujemnych cech w działalności przedsiębiorstw, zwiększa się ilość ocen pozytywnych; punkt ciężkości hamulec sprawnego działania przedsiębiorstw przenosi się na nowe czynniki.

W ubiegłych latach hamulec te tkwiły w różnych okresach w różnych czynnikach. Dzisiaj koncentrują się one coraz wyraźniej na limitach zatrudnienia i sprawie zaopatrzenia z przewagą tego pierwszego. Jest to oczywiście ważny sygnał. Trzeba przyznać, że nie był on dotychczas doceniany.

Sądzę, iż szczegółowe wnioski sformułowane na podstawie ankiety pozwolą stwierdzić, iż wszelkie, jakie włożony został w opracowanie ankiety nie poszedł na marne.

RED. Czy z przeprowadzonej ankietyzacji dają się wyciągnąć

określone wnioski metodyczne, mające znaczenie dla rozwoju nauki ekonomicznej?

B. Z całą pewnością tak. Przekonałbym się, iż ogólne refleksje modelowe lub — jak się obecnie formułuje — refleksje dotyczące sposobu zarządzania i kierowania gospodarką narodową, nie mogą już być oddzielone od spraw ilościowych. To znaczy wszelkie badania naukowe nad ewolucją metod planowania i zarządzania muszą mieć jako podkład materiał liczbowy.

RED. Ankiety z pewnością taki materiał dostarczą.

B. Tak, ale dla wielu szczegółowych badań oczywiście jeszcze niewystarczająco. Ale i w tym przypadku odpowiedzi na nasze pytania stanowić powinny cenną pomoc. Można bowiem wykorzystać je jako materiał konfrontacyjny dla dalszych ankiet, przy czym ankiety te, przy niewielkiej ilości pytań uzupelniających, pozwoliłyby na ustalenie poważnych korelacji i wniosków.

RED. Czy w tej chwili nasuwają się już potrzeby dalszych badań?

B. Tak. Stwierdziliśmy, że o ile materiał dostarczony nam przez przedsiębiorstwa i banki jest wystarczający dla konfrontacji wniosków, o tyle elementy korelacji w stosunku do zjednoczeń są jeszcze niedostateczne. Informacje od zjednoczeń trzeba więc będzie wzbogacić.

Co czytać?

Hansen Bent: INFLATION PROBLEMS IN SMALL COUNTRIES. Cairo 1960

(Materiał pracy — to trzy wykłady prof. Benta Hansena, dyrektora Krajowego Instytutu Badań Ekonomicznych Szwecji, na temat inflacji w małych krajach, ich polityki w zakresie handlu zagranicznego i w zakresie rozwoju gospodarczego kraju. Reasumując, autor stwierdza, że dla małych krajów stała kursu walutowe (fixed exchange rates) są rzeczą niebezpieczną. Władza polityka stabilizacyjna wymaga ruchomych, zmiennych kursów walutowych (variable exchange rates). Pewnie jest, stwierdza autor, że wybór polityki ograniczenia kursów walutowych polega na wyborze polityki poziomu cen wewnętrznych).

EMPLOYMENT, GROWTH, AND PRICE LEVEL. Hearings before the Joint Economic Committee Congress of the United States, 86th Congress, Washington 1959. Cogl. Printing Office 80 s. 395-423. tab., wyk.

(Memorandum opracowane do użytku i na zlecenie Joint Economic Committee Congress, w tym celu, aby przedstawić konstruktywne sugestie w zakresie polityki gospodarczej w dziedzinie sektora publicznego i prywatnego, w celu uzyskania maksymalnego zatrudnienia, właściwej stopy wzrostu i racjonalnej stabilizacji poziomu cen).

(Rueff Jacques, Armand Louis), RAPPORT SUR LES OBSERVATIONS DE L'EXPANSION ECONOMIQUE. Paris (1960) Impr. Nat. 4^e s. 12.

Sprawozdanie i zalecenia Komisji, która na zlecenie rządu francuskiego miała wskazać na sytuację lub dyspozycje gospodarki, stanowiące przeszkodę dla ekspansji. Pojęcie ekspansji Komisja bierze sensu largo, w rozumieniu rozwoju gospodarczego i postępu społecznego. Sprawozdanie zostało przedłożone premierowi w lipcu 1960 r.).

Day A. C. L. and Beza Sterlei: MONEY AND INCOME. N. Y. 1960 s. xv, 634 8^o Oxford Univ. Press.

(Systematyczny wykład teorii makroekonomicznej (ekonomiki ogólną), zarówno dla gospodarki zamkniętej, jak i otwartej, jako książka przedstawia, daje jej wyższą wartość od innych podręczników na rynku księgarskim USA. Autorzy położyli szczególny nacisk na pewne zagadnienia o dużym znaczeniu praktycznym w chwili obecnej, i, jak się wydaje, dla szeregu lat, jakie nadejdą. Pierwszy — to problem inflacji, drugi — stabilizacja — finansów międzynarodowych. Jakkolwiek podstawowa struktura książki odpowiada swojemu prekursorowi angielskiemu z r. 1957 (w opracowaniu Day'a „Outline of Money and Economics” — książka zawiera dużo nowego materiału, w stosunku do pierwszego zarysu książki: dodano 5 nowych rozdziałów dotyczących amerykańskich instytucji bankowych, a rozdział 4 poświęcony rozwijającej się sytuacji w dziedzinie finansów międzynarodowych, został gruntownie przebudowany, dla uwzględnienia zmian, jakie przyniosła ukończenia angielskiego podręcznika, tj. od r. 1954. Przegląd zalecanej literatury, załączony do każdego rozdziału, wprowadza do podstawowych źródeł i najnowszych czasopiśmiennictwa. (Załącznik matematyczny).

Kellenberger Ed.: GELENKTER ZINS?

Bern, 1959 Stämpfli 80 s. VII, 159.

(Praca dotyczy zagadnień rynku pieniężnego i kapitałowego i wyruła na tle doświadczeń rynku szwajcarskiego roku 1957, kiedy to nie podlegająca znanemu od szeregu lat stopa procentowa podniosła się nagle i związała z niebezpieczną sytuacją w dziedzinie kredytu (Geldkredit). Kreditlemme — Książka jest, trzecią z „kolei monografii”, jakie autor wydał w serii „Volte-wirtschaftlichen Irrtümer und Fehlgriffe”).

Remitz Uno: PROFESSIONAL SATISFACTION AMONG SWEDISH BANK EMPLOYEES. A Psychological Study. Copenhagen, 1960 Munksgaard 40 s. 422. (Materiał książki — to ankieta naukowa. Bada ona poziom zadowolenia, którego źródłem jest wykonywanie zawodu. Badany zawód — to zawod pracownika banku. Ankietę przeprowadzono wśród szwedzkich pracowników banków handlowych. Praca dra Remitza ma wartość nie tylko dla bankowców, jakie formułuje, i które z korzyścią byłoby poddać weryfikacji w innych krajach i grupach zawodowych, ale dzięki innowacji w stosunku do badań tego typu, miały one źródłem metod statystycznych i matematycznych).

RED. Jakże może być bezpośrednie znaczenie wyników ankiety dla praktyki gospodarczej?

B. W niektórych przypadkach narzuca się potrzeba bezpośredniego wyciągnięcia wniosków. Dotyczy to np. nowego systemu rozliczeń. Został on wprowadzony w imię wygodę przedsiębiorstw, okazał się jednak dla nich pod niektórymi względami bardziej niedogodny niż poprzedni.

RED. Ale generalnie biorąc...

B. ...stwierdzony stan faktyczny i wynikające z niego wnioski powinny się mieć na uwadze wówczas, gdy z szerszych przyczyn przystępuje się do zmian mających ułatwić sprawność gospodarowania. Uzyskane opinie przedsiębiorstw, zjednoczeń i banków nie są bowiem jedynymi, jakimi się dysponuje na szczeblu centralnym.

RED. Dziękujemy za bardzo interesującą informację. Prosimy tylko jeszcze o odpowiedź na pytanie: kiedy znane będą szczegółowe wyniki ankiet oraz czy okres opracowywania wyników nie będzie trwał zbyt długo?

B. W naszych warunkach na wnioski z zakresu polityki gospodarczej nigdy nie jest to późno. Sądzę jednak, że „Życie Gospodarcze” mogłoby już w jednym z najbliższych numerów opublikować pierwsze wyniki.

Rozmawiał:

J. L. T.

Fundusz zakładowy plan, wykonanie

Poniżej zamieszczamy rozmowę przeprowadzoną przez naszego przedstawiciela z Dyrektorem Oddziału IV-wo Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Warszawie inż. Zygmuntem Jędrzejewskim na temat celowości i możliwości zainteresowania pracowników tej instytucji w wynikach finansowych.

Od dłuższego czasu trwa na ten temat ożywiona dyskusja. Wypowiedziane są różne, często sprzeczne poglądy i propozycje. Sądzimy, że wypowiedź osoby, bądź co bądź najbardziej bezpośrednio zainteresowanej, jest rzeczowym przyczynkiem do toczącej się dyskusji.

REDAKCJA

Czy ze społecznego punktu widzenia zainteresowanie pracowników PKS w poprawie wyników finansowych jest celowe, czy niecelowe — oto podstawowe pytanie, jakie zadane zostało dyr. Jędrzejewskiemu.

— „Fundusz zakładowy stał się w naszej instytucji ważnym instrumentem ekonomicznym, bez którego nie wyobrażam sobie dobrego gospodarowania PKS — odpowiedział na to pytanie dyrektor ekspozytury. — Nie sposób premiować w nas oddzielnie za dziesiątki różnych wskaźników, w poprawianiu których pracownicy powinni być zainteresowani. Wyniki finansowe uważałam bowiem na syntetyczną ocenę osiągnięć w różnych dziedzinach działalności”.

„Na poprawę wyników ekonomicznych w PKS ma wpływ cały szereg czynników: lepsza organizacja przewozów, w szczególności zapewnienie prawidłowego współczynnika zaopatrzenia, oraz w przewozach towarowych wykorzystanie przewozów powrotnych, wykorzystanie przyczep, oszczędne zużywanie paliwa, skrócenie i potaniecie remontów, konserwacji, lepsza, bardziej oszczędna eksploatacja wozów itp. Ile różnych systemów premii musiałoby występować, żeby pracownicy PKS byli w tym wszystkim zainteresowani materialnie?”.

Słowa mojego rozmówcy znalazły później obszerną ilustrację. Dyrektor zaproponował mi bowiem obejrzenie niektórych oddziałów. W rezultacie ujrzałem „wystawę” części zamienionych i całych podzespołów silników. „W przypadku awarii — informowano mnie — remont „połegła” na wymianie całych podzespołów, w których nastąpiło uszkodzenie”. Przyspiesza to zdecydowanie okres remontowania pojazdów. W ubiegłym roku dzięki zastosowaniu systemu wymiany podzespołów współczynnik gotowości wozów w Oddziale Warszawskim PKS wzrósł o prawie 20%.

W jednej z hal stały obok siebie w szeregu gotowe do wymiany silniki. „Wymiana silnika — tłumaczono — normalnie trwa u nas cztery godziny. Ale potrafimy ją wykonać w przypadku nagłej potrzeby w ciągu jednej godziny”.

Tyle o samych remontach. A przecież organizacja remontów to załatwienie jedna z wielu dróg osiągnięcia postępu ekonomicznego.

Tylko przy myciu samochodów — jak mi pokazywano — dzięki zastosowaniu najprostszej mechanizacji zwolniono cały wieloosobowy zespół roboczy. Pomysłowy przyrząd do mycia, zastosowany z inicjatywą oddziału, pracujący z minimalną obsługą (jeden pracownik), myje duży autobus w ciągu niecałych 5 minut.

Byłem także w jednostce zajmującej się wyłącznie organizacją przewozów towarowych. Istny sztab generalny. Potężny stół dyspozytorski. Mapy. Szyfry. „Chodzi o to, aby żaden samochód nie wracał z powrotem pusty. Czasami trzeba tutaj bardzo łamać sobie głowę”.

Są to tylko nieliczne przykłady. Wyczerpać tego tematu nie sposób. Trzeba by mówić o działalności na wielu dziesiątkach stanowisk robotniczych.

Czy jednak w wyniku finansowym rzeczywiście prawidłowo podsumowane są zasługi tych różnych, jakże odmiennych rodzajów działalności?

Na to pytanie dyrektor odpowiedział ostrożnie: „Nie twierdzę, że wszystko tutaj jest oczywiste. Są także czynniki, wpływające na wyniki finansowe, które nie zawsze są zależne od przedsiębiorstwa i nie zawsze prawidłowe. Przykładem może być tu poprawa wyników osiągnięta na drodze zmniejszenia ilości kursów i maksymalizacji współczynnika zaopatrzenia wozów w transportie pasażerskim. Wyników osiągniętych drogą nadmiernego zaopatrzenia wozów nie można uznać za prawidłowe”.

Celem uniknięcia nieporozumień należałoby opracować dla PKS odrębną instrukcję o korekcie wyników. Zysk nieprawidłowy i niezaletny od przedsiębiorstwa — dodał mój rozmówca — sprawia wiele kłopotu nie tylko w PKS-sie, ale również w przemyśle. Metody korekty przysposobione do wpływu nieprawidłowości i niezależne od przedsiębiorstwa wymagają udoskonalenia. Moim zdaniem — wnioskuje — po PKS — sprawozdawczość i statystyka dostarcza wystarczających przesłanek do przeprowadzenia ta-

Człowiek młody, wchodzący na drogę samodzielnego życia z pełnią sił i energii myśli przede wszystkim o urządzeniu swego życia na „bieżące” i najczęściej nie wybiega myślami w przyszłość. Z biegiem czasu jednak dojrzewa. W nim zmyśl przeczności; zaczyna wtedy myśleć o „czarnej godzinie” i o tym, jak zabezpieczyć się materialnie na wypadek utraty sił. Z tego źródła wypływa nakaz składający ludzi do odkładania części bieżących dochodów, aby korzystać z nich wtedy, gdy nie będą mogli pracować zarobkowo.

Pracownicy i ich rodziny w myśl dekretu z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym mają zabezpieczone świadczenia pieniężne, jak: rentę starczą, rentę inwalidzką, rentę rodziną itd. oraz różne świadczenia w naturze. Dla robotników i pracowników umysłowych przewidziane są różne formy pomocy na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy, które urzeczywistniają się przez ubezpieczenie.

W celu uzupełnienia świadczeń udzielanych przez ubezpieczenia ustawodawstwo społeczne przewiduje dodatkowe zabezpieczenie w drodze ubezpieczenia w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń. Tak na przykład:

Ustawa z dnia 2 grudnia 1958 r. o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych w art. 5 ust. 1 pkt. 5 przewiduje wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków w komunikacji; osoby poszkodowane otrzymywać będą świadczenia z PZU niezależnie od świadczeń z ubezpieczenia społecznego.

Ustawa z dnia 13 kwietnia 1960 r. o ochronie przeciwpożarowej w art. 12 postanawia, że członkowie Korpusu Technicznego Pożarnictwa, członkowie straży pożarnych oraz słuchacze szkół i kursów pożarniczych podlegają ubezpieczeniu w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń od następstw nieszczęśliwych wypadków w czasie pełnienia służby, niezależnie od tego, czy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia społecznego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych określa w drodze rozporządzenia osoby podlegające ubezpieczeniu oraz jednostki, na których ciąży obowiązek zgłaszania ubezpieczonych.

Z zabezpieczenia społecznego jednak nie wszyscy obywatele korzystają. Np. rolnicy i pracownicy w wolnych zawodach, którzy nie są

objęci ubezpieczeniem społecznym i na wypadek niezdolności do pracy mogą liczyć tylko na takie zabezpieczenie, jakie sobie sami stworzą.

Wszyscy zatem przeznaczeni na ubezpieczenie społeczne, jak i ci, którzy z tego ubezpieczenia nie korzystają, gromadzą oszczędności, nieraz drogą różnych wyrzeczeń życiowych. Szukają jednak dla tych oszczędności jak najbardziej korzystnych form, aby w chwili niezdolności do pracy znajdowali w nich realną pomoc. Toteż gdy ukazała się w prasie wiadomość, że PZU wprowadza

różnica wartości złotej, jaka wystąpi po zaplaceniu składki. A gdy się dowiadują, że różnica taka nie wchodzi w rachubę i że przewidziana jest zasada nominalizmu, tj. złoty za złoty bez względu na jego wartość realną w czasie wypłaty renty, to entuzjazm do ubezpieczenia rentowego gaśnie, gdyż uważają, że ubezpieczenie to w założeniu zawiera element krzywdzący ubezpieczonych.

Ubezpieczenie rentowe jest jedną z form celowego oszczędzania. Ubezpieczający wpłaca do PZU w zasadzie jednorazowo większą sumę pieniężną tytułem składki, za

rych, niezdolnych do pracy i mniej zamożnych — korzystając będą ludzie młodzi, zdrowi, zdolni do pracy i zamożniejsi. Czy jest to słusze? Chyba nie.

Zastrzeżenia zatem, wysuwane przeciwko nominalizmowi w ubezpieczeniach rentowych, wydają się uzasadnione. A jeżeli tak to należałoby przejść na realizm w tych ubezpieczeniach i uczynić je w ten sposób bardziej atrakcyjnymi.

Zachodzi jednak pytanie, jak to uczynić. Nie jest to sprawa ani prosta, ani łatwa, ale możliwa do wykonania. Mamy już pod tym względem doświadczenia z wkładami

Ubezpieczenia rentowe

NOMINALIZM czy REALIZM

STANISŁAW PODLASKI

ubezpieczenia rentowe za wpłatą z góry sumy składki wzbudziło to żywe zainteresowanie.

Podoba się w zapowiedzianym ubezpieczeniu rentowym różnorodność kombinacji: jak ubezpieczenie jednej tylko osoby lub dwu osób, opłacanie składki jednorazowo lub w dowolnych ratach i na wypadek inwalidztwa, renta płatna natychmiast po zaplaceniu składki lub odroczone, ubezpieczenie tylko na samą rentę lub na rentę i zwrot składki w razie śmierci ubezpieczonego oraz inne odmiany.

Wiele osób chciałoby skorzystać z omawianego ubezpieczenia rentowego. Pytają jednak, czy w ubezpieczeniu tym będzie uwzględniona

którą PZU obowiązany będzie wcześniej czy później wypłacać rentę dożywotnią w wysokości określonej w umowie ubezpieczenia. Składki wpłacone PZU za ubezpieczenie rentowe tworzą fundusz przeznaczony na późniejszą wypłatę rent. Fundusz ten zatem stanowi niejako własność ubezpieczonych. Musi więc być zabezpieczony w formie odpowiedniej lokaty.

Forma lokat dla podobnych funduszy ubezpieczeniowych ujednolicona jest przepisami zarządzenia Ministra Finansów z dnia 1 sierpnia 1960 r. w sprawie zasad systemu finansowego Państwowego Zakładu Ubezpieczeń (Monitor Polski, Nr 64, poz. 304). W myśl przepisów tego zarządzenia fundusz, o którym mowa, może być lokowany: w budżecie Państwa, na rachunkach bankowych, w papierach wartościowych emitowanych przez Państwo.

Jest oczywiste, że pieniądze zebrane ze składki za ubezpieczenie rentowe i przekazane jako lokaty do budżetu Państwa, banku czy też ulokowane w papierach wartościowych państwowych, nie będą leżały bezczynnie. Zostaną one włączone do obrotu gospodarczego i w rezultacie przyniosą korzyści gospodarcze narodowej. Wycofane zaś będą stopniowo w miarę wypłacania rent przez PZU.

Wypłata rent odbywać się będzie w różny sposób. Niektórzy renciści zaczęli otrzymywać renty natychmiast po zaplaceniu składki, inni natomiast później, tj. dopiero po dziesięciu, piętnastu czy dwudziestu latach po zaplaceniu składki. Okres otrzymywania renty będzie także różny, zależnie od długości życia rencisty. A więc może to być okres jednego roku, kilku lat lub kilkunastu lat. Będą też na pewno zdarzały się przypadki, że rencista w ogóle nie otrzyma renty, gdyż umrze przed terminem, od którego miała się rozpocząć wypłata renty.

Jest to więc typowe ubezpieczenie, gdyż występuje w nim wyrażnie element losowości. Ubezpieczeni wpłacają równe składki do funduszu ubezpieczeniowego, a wycofują z tego funduszu różne sumy — zależnie od długości ich życia. Wszyscy jednak mają zapewnioną pomoc materialną na końcowy okres życia, kiedy to, nie mogąc już pracować, będą pomocy tej potrzebować. Tę właśnie potrzebują ludzie przeznaczeni.

Cały więc mechanizm ubezpieczeń rentowych w PZU jest pomyślany logicznie i celowo. I z pewnością ubezpieczenia te szybko rozwijałyby się i przynosiły poważne korzyści ubezpieczonym — późniejszym rencistom, gdyby nie wspomniany już nominalizm walutowy, który budzi zastrzeżenia ze strony zainteresowanych. Kandydaci na rencistów bowiem chcieliby, żeby w ubezpieczeniu rentowym była stosowana zasada równowartości odpłaty, to znaczy, że jeżeli w chwili wpłacenia składki do PZU, np. w wysokości 100 zł można za nie kupić 10 obiadów, to później, gdy będzie im wypłacana renta, żeby za te 100 zł mogli kupić także 10 obiadów. Tymczasem, opierając się na doświadczeniu, ludzie przypuszczają, że 10 obiadów w postaci renty nie otrzymają później, lecz mniej, z powodu domniemanego wzrostu cen. Obawiają się więc, że przy zasadzie nominalizmu redukcja tych 10 obiadów może być zbyt duża, by ryzykować ich kupno w PZU. Wprawdzie po zmianie waluty w 1950 r. nasz złoty nie uległ silniejszej dewaluacji, ale w ciągu 10 lat zmieniły się poważnie ceny.

Choć i w ubezpieczeniu rentowym, przy zasadzie nominalizmu, renciści doznają strat, to występują jednak inne korzyści z lokat. Pieniądze wpłacone na ubezpieczenie rentowe będą włączone do obrotu gospodarczego i przyczynią się do powiększenia bogactwa narodowego. Korzyści więc z tego osiąga cały naród.

Wynika z tego, że z części korzyści osiągniętych na wkładach — rencistów — a więc ludzi starych, cho-

cięższych, niezdolnych do pracy i mniej zamożnych — korzystając będą ludzie młodzi, zdrowi, zdolni do pracy i zamożniejsi. Czy jest to słusze? Chyba nie.

Zastrzeżenia zatem, wysuwane przeciwko nominalizmowi w ubezpieczeniach rentowych, wydają się uzasadnione. A jeżeli tak to należałoby przejść na realizm w tych ubezpieczeniach i uczynić je w ten sposób bardziej atrakcyjnymi.

Zachodzi jednak pytanie, jak to uczynić. Nie jest to sprawa ani prosta, ani łatwa, ale możliwa do wykonania. Mamy już pod tym względem doświadczenia z wkładami

na ksiąteczkach oszczędnościowych PKO. Wkłady te przeznaczone są na udział w budowie własnego mieszkania lub nabywie domu jednorodzinnego. Jakkolwiek ksiąteczka ta daje przyswój pierwszy wkład przy uzyskaniu mieszkania, to jednak przyswój ten jeszcze nie wystarczy do osiągnięcia celu. Złożenie bowiem większej sumy na mieszkanie wymaga dłuższego okresu „czasu”, co najmniej kilkuletniego. Tymczasem koszty budowy mogą wzrosnąć, wskutek czego i suma potrzebna na nabywanie mieszkania lub domu ulega wzwyżce. Gdyby więc istniała zasada nominalizmu wkładów oszczędnościowych na ksiąteczkach mieszkaniowych, to wymagany wkład oszczędnościowy po zakończeniu — kilkuletniego okresu okazałby się za mały i trzeba by przedłużyć okres oszczędzania.

Ażby temu zaradzić wprowadzono prosty i słuszny system. Mianowicie odstąpiono od zasady nominalizmu, stosując wyrównywanie z funduszy PKO różnicy, jaka powstanie z powodu wzrostu cen mieszkań. W ten sposób zapewniono realną wartość wkładów na mieszkaniowych ksiąteczkach oszczędnościowych. Technika urealnienia tych wkładów jest prosta. Mianowicie PKO przelicza wniesiony w każdym roku wkład oszczędnościowy na ilość m², wynikającą z ceny sprzedaży 1 m² powierzchni. Użytkownik mieszkaniowy, standardowo nowego budynku mieszkalnego. Cena sprzedaży 1 m² jest corocznie urzędowo ustalana i publikowana.

Praktycznie więc rzecz biorąc, właściciel ksiąteczki mieszkaniowej corocznie kupuje sobie pewną ilość metrów mieszkania według aktualnych cen i dojdzie do zadeklarowanej ilości metrów, otrzymując te metry, nie tracąc na ewentualnej wyższej cenie. Pod względem prawnym uregulowanie spraw realności wkładów mieszkaniowych nastąpiło uchwałą Nr 65 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1958 r.

Odstąpienie od nominalizmu nastąpiło według słów wymienionej uchwały Rady Ministrów w celu wzmocnienia inicjatyw społecznych w zakresie wszechstronnego rozwoju budownictwa mieszkaniowego oraz w celu zapewnienia społeczeństwu jak najlepszych warunków udziału w tym budownictwie. Przewidywania uchwały Rady Ministrów sprawdziły się. Zainteresowanie ksiąteczkami mieszkaniowymi PKO bardzo wzrosło. Obecnie kandydatów na uzyskanie mieszkań w tej drodze jest dużo i wkłady oszczędnościowe na budownictwo mieszkaniowe rosną.

Należałoby rozważyć, czy metody nie można by wykorzystać dla ubezpieczeń rentowych w PZU. Wprawdzie nie jest to takie proste, jak z ksiąteczkami mieszkaniowymi, ale wydaje się, że jest to możliwe do rozwiązania.

Najtrudniejszą sprawą wydaje się problem przeliczenia rent. W tym celu trzeba by było ustalić jakieś okresowe wskaźniki przeliczeniowe. Przy wkładach mieszkaniowych przyjęto za wskaźnik cenę powierzchni mieszkania. W naszym przypadku sprawą jest bardziej skomplikowana, bo renta przeznaczona jest głównie na koszty utrzymania rencisty. Te więc koszty musiałyby chyba służyć za podstawę do ustalania wskaźników przeliczeniowych. W tym celu można by korzystać z danych zbieranych przez Główny Urząd Statystyczny, Państwową Komisję Cen, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i różne placówki naukowe, zajmujące się badaniem i opracowywaniem jawisk społeczno-gospodarczych w kraju.

W każdym razie wydaje się, że sprawa godna jest rozwiązania. Warunkiem bowiem powodzenia ubezpieczeń rentowych jest zapewnienie realnej wartości renty.



wie wykonania z roku poprzedzającego. W tej sytuacji wysokie przekroczenie planu, nie tylko że daje degenerację zmniejszone odpisy, ale ponadto stawia nas w roku następnym przed niebezpieczeństwem otrzymania zbyt wysokich zadań. Doprowadzało to często przedsiębiorstwa do stosowania następującej taktyki: Obliczaliśmy fundusz zakładowy, jaki można maksymalnie wygospodarować w ramach pierwszych strefy dokonywania odpisów i staraliśmy się, aby nasze zamierzenia przekroczenia planu nie wychodziły poza ramy przyrostu wyników, dających obliczony na wstępie fundusz zakładowy. Był to nasz plan wewnętrzny, któremu oczywiście nie nadawaliśmy żadnego oficjalnego charakteru”.

Na moje pytanie, czy na dalszą drogę można tak „miareczkować” rozwój przedsiębiorstwa, dyrektor odpowiedział, że w warunkach systemu planowania opartego na wynikach z roku poprzedzającego „na wet przy zastosowaniu daleko idących ograniczeń przekroczenia planu dochodzi się do roku, w którym opłaci się raczej obniżenie wydajności i rentowności niż szukanie możliwości przekroczenia napiętych planów. Oznacza to „planowaną” rezerwę z funduszu zakładowego na zysanie jednego roku. Zwykle dochodzi do tego po kilku latach najcięższej koniunktury, kiedy wskaźniki planów są maksymalnie napięte. Po takim „krytycznym” roku można znowu przez szereg lat bez wielkiej trudności osiągać znaczny ponadplanowy przyrost wyników. Plany są bowiem mniej napięte. Można wówczas stosunkowo łatwo „wygospodarować” wysoki fundusz zakładowy i mieć opinię przedsiębiorstwa dobrze prosperującego”.

Ale w takim „krytycznym” roku grożą chyba różne konsekwencje —

replikuje. — Może na przykład nastąpić zmiana kierownictwa przedsiębiorstwa...

„Owszem, pociągnąć to może za sobą cały szereg kłopotów, może nastąpić przekroczenie funduszu plan, brak środków obrotowych itd. itp. Jeżeli kierownictwo przedsiębiorstwa nie potrafi wybrnąć z tych trudności, to mogą nastąpić zmiany personalne. To ostatnie jednak zdarza się rzadko”.

Co robić w tych warunkach? Próbuje o to zapytać i w odpowiedzi otrzymuję cały pozytywny program:

„W pierwszym rzędzie należy wprowadzić zasadę, że fundusz zakładowy przysługujący za planowany przyrost wyników. Żeby przedsiębiorstwo PKS mogło mieć prawidłowy wpływ na planowanie, pracownicy PKS muszą być zainteresowani w napiętych ustalaniu planów. Fundusz zakładowy nie może być tworzony „od przyrostu wyników w stosunku do planu”, ale „planowany przyrost wyników” musi być wyższy nagradzany niż „przyrost ponadplanowy”. Od wykonania tego postulatów zależy nie tylko właściwe ustalenie bodźców, ale wręcz prawidłowość całego systemu planowania”.

„Obecnie otrzymujemy na początku każdego roku kilkadziesiąt wskaźników dyrektywnych i na tym się właściwie kończy nasza „współpraca” z jednostkami nadrzędnymi przy opracowaniu planów. (Obowiązujące zarządzenia przewidują przekazywanie nam tylko 8-miu wskaźników dyrektywnych). W tych warunkach przedsiębiorstwo — na podstawie planu — nie ma żadnego wpływu. Może tylko na własną rękę „organizować” przekroczenie planu”.

„Zupełnie wystarczy, jeżeli w roku poprzedzającym wykonanie planu będziemy mieli ustalone dwa wskaźniki, minimalny wskaźnik akumulacji i maksymalny wskaźnik

funduszu plan na jeden klm (oczywiście w rozbiu na podstawowe rodzaje działalności, tzn. np. odrębnie w zakresie przewozów podmiejskich i dalekobieżnych). Reszta powinna należeć do nas”.

Dyrektor omawiał ponadto inne zagadnienia tworzenia funduszu zakładowego. Jego zdaniem odpisy za planowaną i ponadplanowaną poprawę wyników powinny być proporcjonalne „nie do wyników finansowych, a do funduszu plan”. Różnice w absolutnych rozmiarach wyników osiągniętych przez poszczególne przedsiębiorstwa nie powinny wpływać na stopień trudności wygospodarowania funduszu zakładowego”.

„Jeżeli chodzi o samą zasadę degeneracji odpisów za poprawę wyników w stosunku do planu — to zdaniem mojego rozmówcy — może ona być zachowana pod warunkiem zagwarantowania wyższych korzyści za przyrost wyników, który przedsiębiorstwo zaplanowało”.

„Od zainteresowania przedsiębiorstwa PKS w ustalaniu prawidłowo napiętych zadań zależy u nas bardzo wiele — powiedział na zakończenie dyrektor. — Plan nie może być powstawać w oderwaniu od przedsiębiorstwa, a wykonanie planu nie może być „organizowane” w przedsiębiorstwie w oderwaniu od jednostek nadrzędnych. W rozwiązywaniu tych sprzeczności wielka rola przypada funduszowi zakładowemu”.

Tak mniej więcej w streszczeniu wyglądał „program pozytywny” dyrektora ekspozytury PKS. Nie był to stan w artykule uwzględniłem szereg szczegółów technicznych, o których była mowa. Przepraszam więc za uproszczenia. Starłem się przekazać główny tok rozumowania. Wydaje się, że jest to program przekonujący i trzeba docenić go tym bardziej, że zawiera propozycje wynikające bezpośrednio z praktyki.

Opracował M. M.

Wśród ponad 400 marek barwników, jakie nasi chemicy wystawiali na międzynarodowych targach było wiele takich, których wyprodukowanie można śmiało nazwać "nielegalnym". Nielegalność polegała na wykorzystaniu w ich wytworzeniu przez największe polskie zakłady barwnikarskie „Boruta” w Zgierzu produkcji BARBNIKÓW ZAWIESINOWYCH, zwanych inaczej syntetycznymi „drugimi” barwnikami. W rzeczywistości są to „czyste” preparaty produkcji wyśokiej klasy BARBNIKÓW HELIASOLÓWYCH, zwanych także indigolosowymi – do drukowania tkanin i dzieł sztuki. Najszersze stosuje się je w przemyśle bawełnianym.

Bogdanejskie Zakłady Chemiczne występowały na MTP z barwnikami zwanymi „POŁOGENAMI”, będącymi produktami zafarbowania „czystych” barwników. W pełnej gamie barw o żywych, suchych kolorach – za pomocą z powodzeniem przy druku tkanin z włókien wiskozyowych naturalnie i sztucznie drogę barwniki

czeń za dokumentację projektowo-kosztorysową sporządzoną przez państwowe biura projektów (Monitor Polski z 1956 r. Nr 100, poz. 1153) nie uzależnia prawa dochodzenia roszczeń od zgłoszenia wad dokumentacji w określonym terminie, bowiem wspomniane zasady w ogóle nie przewidują terminu na zgłoszenie wad dokumentacji.

Wreszcie brak wezwania biura projektów do usunięcia wad dokumentacji nie powoduje — sam przez się — utraty roszczenia z tego tytułu.

Uzasadniając powyższe swe stanowisko GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Odmienność ta — przyjęta w zaskarżonym orzeczeniu GKA — ograniczającą a praktycznie odpowiedzialność biura projektów, zwalniającą całkowicie biuro projektów od odpowiedzialności za wady wykonanych robót powstałe wskutek wad projektu stwierdzonych po zatwierdzeniu dokumentacji przez inwestora.

Teza taka, ograniczająca w czasie rękojmię biura projektów do 30 dni od otrzymania przez inwestora dokumentacji, nie znajduje oparcia w powołanym wyżej zarządzeniu Prezesa Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury, a poza tym naruszałaby przepis § 8 ust. 2 obowiązujących w spornym okresie zasad zawierania umów i dokonywania rozliczeń za dokumentację projektowo-kosztorysową sporządzoną przez państwowe biura projektów (Monitor Polski z 1956 r. Nr 100, poz. 1153), zgodnie z którym zamawiający może dochodzić swych roszczeń bezpośrednio od biura projektów, jeśli wady wykonanych robót powstały wskutek okoliczności, za które ponosi odpowiedzialność biuro projektów.

Przepis § 8 wskazanych wyżej zasad zawierania i dokonywania rozliczeń za dokumentację projektowo-kosztorysową nie uzależnia bynajmniej prawa dochodzenia roszczeń od zgłoszenia wad dokumentacji w określonym terminie. Zasady zawierania umów i dokonywania rozliczeń za dokumentację projektowo-kosztorysową nie przewidują w ogóle terminu na zgłoszenie wad dokumentacji.

Niestudnie również uzależnia GKA w zaskarżonym rewizji orzeczeniu prawa powoda (inwestora) do dochodzenia roszczeń, wynikających z § 8 ust. 2 zasad zawierania umów, od uprzedniego bezskutecznego wezwania biura projektów do usunięcia wad dokumentacji.

Brak takiego wezwania ze strony zamawiającego nie powoduje sam przez się utraty roszczenia, natomiast może mieć wpływ na odpowiedzialność biura projektów (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASADY USTALANIA WYNAGRODZEŃ I DOKONYWANIA ROZLICZEŃ ZA ROBOTY REMONTOWE BUDOWLANE I INSTALACYJNE

Przewodniczący Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury zarządzeniem z dnia 27 kwietnia 1961 r. (Monitor Polski Nr 46, poz. 209) określił zasady ustalania wynagrodzeń i dokonywania rozliczeń za roboty remontowe, budowlane i instalacyjne z zakresu budownictwa ogólnego, wykonywane przez przedsiębiorstwa państwowe na rzecz jednostek państwowych, spółdzielczych i gospodarki nieuspołecznionej na podstawie umów, zawartych według ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe.

Wynagrodzenie wykonawcy ustala się na podstawie kosztorysów umownych, zaś przy robotach remontowych, polegających na naprawie budynków mieszkalnych kosztorys umowny może być zastąpiony zestawieniem kosztu robót.

Podstawę wyceny robót remontowych budowlanych i instalacyjnych w zakresie kosztorysowania i rozliczeń stanowią obowiązujące cenniki i normy. Poza ustalonym wynagrodzeniem wykonawca ma prawo do wynagrodzenia dodatkowego z tytułu zleconych mu robót dodatkowych oraz w razie zastosowania na zlecenie zamawiającego droższych materiałów, konstrukcji lub rozwiązań.

Rozliczenia za roboty remontowe budowlane i instalacyjne dokonuje się systemem faktur częściowych i końcowych, zgodnie z przepisami omawianego zarządzenia.

Z wartości wykonanych robót, wliczonej w fakturze końcowej potrąca się 2 proc. z tytułu kaucji gwarancyjnej.

Zarządzenie uregulowało także sposób zapłaty należności podwykonawców.

W załącznikach do zarządzenia ogłoszone zostały: 1) wzór faktury częściowej i końcowej (wraz z objaśnieniami), 2) wzór protokołu odbioru wykonanych robót (wraz z objaśnieniami), 3) wzór księgi obrotu (wraz z wytłaczonymi prowadzającymi).

Nowe zasady weszły w życie 15 czerwca 1961 r.

Opracował
JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE
GOSPODARSTWA



O d chwili uruchomienia FRR w kółkach rolniczych powstał majątek społeczny wartości 1133 mln zł, z czego na traktory i maszyny przypada 1124 mln zł; inne składniki majątku, a szczególnie różnego rodzaju maszyny, maszyny gospodarcze, stanowią wartość 9 mln zł. Taki był stan w chwili zamknięcia bilansu na dzień 31 grudnia 1960 r. Majątek ten znajdował się w około 10 tys. kółkach rolniczych. Oznacza to, że w ciągu ub. roku około 25% wsi stosowało różne formy prostej kooperacji. Samą natomiast mechanizacją objęto około 5 tys. wsi, czyli 12,5% wszystkich wsi. Mechanizacja stanowi do tej pory główny kierunek zespołowej działalności kółek rolniczych, warto więc skoncentrować uwagę na tym zagadnieniu.

Okres, jaki minął od uruchomienia FRR, można wciąż jeszcze uważać za próbny, poszukiwawczy. Poszukuje się skutecznego rozwiązania wielu problemów, które występują od czasu, gdy wieś otrzymała społeczne środki produkcji. Oto niektóre z nich:

— jak „pokierować” mechanizacją, by indywidualne gospodarstwa systematycznie dostosowywały się do społecznych środków produkcji?

— jak zabezpieczyć opłacalność mechanizacji i ustalić właściwe bodźce ekonomiczne dla kółek i chłopów jednocześnie?

— czy organizacja pracy w kółkach rolniczych powinna być oparta o zasady usługowe, czy też należy nadawać jej charakter współdziałania produkcyjnego rolników?

— czy zasady koncentracji powinny się ograniczać do powiatów i wsi, czy też powinny one obejmować również wewnątrz samej wsi?

KIERUNEK MECHANIZACJI

Przeprowadzona w 112 kółkach rolniczych ankieta wykazała, że znajdujące się tam 321 traktorów przepracowało w czasie prac wiosennych 64291 godzin, z tego u członków kółek rolniczych, którzy wnieśli wkłady na zakup traktorów 22387 godzin czyli 34%, u członków bez wkładów 14748 godzin, tj. 23% oraz u nieczłonków 27104 godzin czyli 43%.

Widzimy, że każdy traktor pracował w czasie prac wiosennych przeciętnie 200 godz., z tego przeważającą część u „nieczłonków” bądź u członków kółek „bez wkładów”. Tak więc, chociaż zainteresowanie rolników w nabywaniu traktorów i maszyn, co wyraża się wnoszeniem własnych wkładów na ich zakup, nie jest masowe (przeciętna liczba udziałowców można liczyć na około piętnastu rolników w poszczególnych wsiach), to z chwilą gdy traktory są już we wsi, korzystają z nich masowo niemal wszystkie gospodarstwa.

Przyczyny tego są następujące: Opłaty za hektar orki traktorem są przeciętnie o połowę niższe od opłat za tę samą pracę wykonaną koniami. Gospodarstwa bezkonne chętnie korzystają więc z traktorów, gdyż obniża to koszty uprawy ziemi, daje możliwość wykonać pracę w terminie. Gospodarstwa te nie muszą już czekać dopóki właściciele koni nie zakończą swoich prac.

Gospodarstwa średnie chętnie korzystają z traktorów i maszyn w okresach szczytowego nasilenia robót polowych, a więc na wiosnę, w czasie żniw, podczas jesiennych wykopków i orek zimowych.

Gospodarstwa bogatsze, a szczególnie te, które odczuwają brak siły roboczej starają się uzupełnić ją traktorami kółek rolniczych. W tych gospodarstwach traktory znajdują zastosowanie przez cały sezon uprawowy, z tym, że w okresach piętnięcia się prac zapotrzebowanie wzrasta, a w innych maleje.

Wspomniana ankieta 112 kółek wykazuje taką oto strukturę użytkowników: Z obsługujących na wiosnę 8595 gospodarstw 2896 posiada mniej niż 2 ha, 2908 — od 2 do 5 ha, 2092 — od 5 do 10 ha, 699 powyżej 10 ha. W każdej z omawianych wsi korzystało z traktorów 77 gospodarstw.

Każdy traktor lub partia traktorów powinna być wyposażona w niezbędną ilość maszyn rolniczych. Niektóre maszyny jak: siewniki zbożowych, wpieliacz, obrysnyki — wieś posiada dostateczną ilość. (Są to wprawdzie maszyny konne, ale ich praca nieczył prawie nie różni się od pracy maszyn współpracujących z traktorem. Stąd też nie ma na te maszyny dużego

popytu, chociaż podaż jest raczej dostateczna tak pod względem ilości jak i jakości).

Odczuwa się natomiast na rynku brak szeregu maszyn. Dla zmechanizowania produkcji roślin zbożowych brak czyszczalni, suszarni, zaprawiarki do ziarna, rolnicy kupują za mało siewników zbożowych i nawozowych.

Dla zmechanizowania produkcji ziemniaków brak dwóch podstawowych maszyn, sadzarek i kopacek lub kombajnów.

Dla zmechanizowania produkcji roślin przemysłowych, jak: oleiste, włókniste, okopowe — nie ma prawie niczego w dostatecznych ilościach. To samo dotyczy uprawy i zbiorów roślin pastewnych, jak itd.

Ponadto brak jest na rynku kosiarzek do nowego Ursusa, aparatury do ochrony roślin, rozrzućników i ładowaczy obornika, silników spalinywych do napędu młocarni, pras do siana i słomy itd. Niektóre z tych produktów w kraju maszyny jak rozrzućniki obornika, silosy-kombajny, kopaczki do ziemniaków, nie mogą być wykorzystywane, gdyż produkowane w kraju traktory są za słabe dla ich eksploatacji.

Wszystko to razem sprawia, że nie można w sposób konkretny doprowadzić do pełnej mechanizacji żadnego działu produkcji roślinnej.

MECHANIZACJA A KOOPERACJA

Traktor z pługiem zawieszanym może wykonać orkę na najmniejszych działkach, może więc być wykorzystywany w drobnych gospodarstwach. Rządziej natomiast gospodarstwa te korzystają ze snopowiązałek lub przyczep. Te ostatnie pracują raczej w większych gospodarstwach na zasadach czysto usługowych. Gospodarz otrzymuje agregat, wykorzystuje go bez konieczności współpracy z sąsiadami, płaci za określony czas pracy i na tym kończą się społeczno-gospodarskie stosunki między chłopem i kółkiem.

Inaczej wygląda sprawa wówczas, gdy indywidualny gospodarz — niezależnie od tego, ile posiada ziemi — pragnie skorzystać z usług wysoko wydajnych maszyn wymagających wieloosobowej obsługi. Jeżeli gospodarz korzysta z traktora przy transportowaniu buraków na stację lub do cukrowni, musi z konieczności szukać pomocy sąsiadów. Załadunek i rozładunek trzynowowej przyczepy jest bardzo czasochłonny. Opłacając zaś za czas pracy agregat — rolnik jest zainteresowany w wykorzystaniu sprzętu do maksimum, sięga więc do współpracy z sąsiadami. Jest to częste zjawisko w kółkach rolniczych.

Takiego współdziałania wymagają również inne maszyny, a szczególnie: rozrzućniki obornika, kopaczki do ziemniaków, agregaty omlotowe, wyrównacze buraków, kombajny itp. Szkoda tylko, że tych właśnie maszyn nie ma na rynku pod dostatkiem. Stosowanie ich rodzi na wsi proste formy kooperacji, współdziałania. Chodzi przy tym o mechanizowanie procesów najbardziej pracochłonnych. Dlatego też produkowana ilość tych maszyn oraz ceny nabycia powinny być tak po-

Kółka rolnicze a mechanizacja

JAN GRYSIAK

myślano, by stanowiły dostateczną atrakcję dla rolników. Nie zaważałbym się twierdzić, że do nich powinno należeć pierwszeństwo, a nie do pluga i brony.

OPŁACALNOŚĆ MECHANIZACJI

Jako podstawę opłacalności mechanizacji w kółkach rolniczych przyjęto, że każdy traktor powinien w ciągu roku przepracować 1000 godzin, a wartość usług winna wynosić 50 tys. zł.

Uzyskane wpływy rozdzielane są na pokrycie kosztów w następujący sposób:

na amortyzację	26%	13000 zł
remonty	30%	15000 zł
palivo i smary	15%	7500 zł
roboty	16%	8000 zł
koszty ogólne	10%	5000 zł
razem:	100%	50000 zł

Wyszczególnienie	Plan wg norm	Wykonanie
	tys. zł	tys. zł
Wartość usług z tego na:	226000	226000
amortyzację	100,0	100,0
remonty	25,0	17,0
palivo i smary	30,0	9,7
placę	16,0	45200
roboty	22,0	45880
inne koszty	7,0	22000
nadwyżka	—	50750

Gdyby więc kółka rolnicze odzwolowały w pełni fundusz amortyzacyjny na inwestycje oraz stworzyły rezerwę remontową w pełnej wysokości — trzeba byłoby na ten cel przeznaczyć 74430 tys. zł. A więc nie byłoby nadwyżki 50750 tys. zł, lecz niedobór w wysokości 24,4 mln zł. Nie jest to jednak pełny niedobór. W kółkach rolniczych nie obowiązują zasady opłacalności inwestycji. Oprocentowanie wartości majątku nie jest wliczone do kosztów. Przyjmując średnią w ciągu roku wartość majątku 800 mln zł oraz oprocentowanie kredytów inwestycyjnych w wysokości 2%, kółka rolnicze powinny być za rok ubiegły zgromadzić z tego tytułu 16 mln zł. Nie uzyskały tego jednak wskutek niepełnej służby polityki opłat stosowanej zarówno przez związki kółek jak i przez same kółka. W oficjalnie zatwierdzonym cenniku nie włączono do kosztów oprocentowania środków oraz akumulacji. Z drugiej strony wiele kółek rolniczych nie zastosowało się do tego minimalnego cennika. Obniżyły one opłaty za usługi traktorowe, co musiało się odbić ujemnie na wynikach gospodarstw.

Tak samo nie oprocentowuje się chłopskich wkładów wniesionych na inwestycje społeczne. Od wymienionych wkładów rolnik nie otrzymuje żadnej dywidendy. A przecież byłoby to również czynnik zachęcający do wnoszenia wkładów. Bo chociaż liczba traktorów w kółkach szybko wzrosła, wkłady chłopskie stanowią tylko część zaangażowanych środków na ten cel. Oto liczby:

Wspomniane 112 kółek posiada majątek społeczny wartości 43482 tys. zł. Na powstanie tego majątku użyły się: (w tys. zł)

FRR	36593
wkłady członków kółek	2339
wkłady kółek ze środków społecznych	1344
kółka zaangażowały na ten cel kredyty w PZRR	2706

Kółka rolnicze nie stosują u siebie tradycyjnej zasady spółdzielczej, a mianowicie częściowego chociażby podziału wypracowanych nadwyżek wśród swoich członków proporcjonalnie do dokonanych obrotów. Zasada ta powinna być, wy-

Kalkulacja opłat, jak widać, nie przewiduje żadnej akumulacji. Chcąc więc uzyskać jakiegokolwiek nadwyżki, kółka rolnicze musi osiągnąć oszczędności przede wszystkim na zużyciu paliwa i remontach. Nadwyżka bilansowa za 1960 r. wyniosła w sumie 72858 tys. zł, z tego z usług traktorowych 50750 tys. zł. Trudno, rzecz jasna, uznać, że jest to naprawdę akumulacja, którą można przeznaczyć na powiększenie majątku społecznego kółek.

Nadwyżka ta powstała, gdyż nie pokryto w pełni kosztów amortyzacji a nowe maszyny nie wymagały jeszcze remontów. Gdyby te pozycje kosztów były pokryte — rachunek końcowy byłby zupełnie inny. Oto liczby bilansowe — zbiorcze z całego kraju w układzie porównywalnym wg cen z 1960 r.

Wyszczególnienie	Plan wg norm	Wykonanie
	tys. zł	tys. zł
Wartość usług z tego na:	226000	226000
amortyzację	100,0	100,0
remonty	25,0	17,0
palivo i smary	30,0	9,7
placę	16,0	45200
roboty	22,0	45880
inne koszty	7,0	22000
nadwyżka	—	50750

stać jedną z wielu metod oddziaływania. Rolnik powinien być przekonany, że jeżeli będzie sumiennie pracował w kółku, będzie oszczędnie wykorzystywał traktory, uczciwie pracował na zagospodarowanych zespołowo gruntach PRZ, to wypracowane przez niego oszczędności na nadwyżki produkcyjne będą przynajmniej częściowo należały do niego.

To prawda, że działalność kółek rolniczych przynosi chłopom i tak duże korzyści. Uprawa mechaniczna obniża koszty produkcji, zwiększa wydajność pracy, wpływa na wzrost plonów w gospodarstwie chłopskim. Rolnicy wskutek obniżenia „opłat” za usługi traktorowe otrzymują i bez partycypowania w podziale zysków, pokazne korzyści. Odczuwają je jednak w sposób przekonywujący tylko gospodarstwa bezkonne. Płacą one za hektar orki 200-250 zł, a wynajmując przed rokiem u sąsiada konie, płacili około 400 zł. Gospodarstwa, które posiadają własną siłę pociagową, nie odczuwają tych korzyści w sposób wyraźny. Bo i konia trzeba utrzymywać i opłacać za usługi traktorowe.

USŁUGI CZY WSPÓŁDZIAŁANIE PRODUKcyjne

Dotychczas ukształtowały się wyraźnie dwa kierunki, dwa sposoby korzystania z traktorów stanowiących społeczną własność kółek rolniczych. W większości wsi, gdzie kółka rolnicze posiadają traktory, utrwała się charakter czysto usługowy. Na wzór istniejących ognisk SOM, GOM, a nawet POM, kółka rolnicze świadczą usługi swoim członkom i nieczłonkom. Treść współpracy sprowadza się do tego, że rolnik zamawia na określony dzień traktor w maszynie, a zarząd kółka daje odpowiedne polecenie traktorzysty. Przed lub po wykonaniu pracy rolnik wpłaca do kasy kółka lub do SOP należność za usługę i wszelkie stosunki mające mieć charakter współpracy na tym się kończą.

Dla rolnika w takim układzie organizacyjnym nic się nie zmienia. W ten sposób korzystał z usług SOM, GOM i POM. Idea zaś mechanizacji produkcji rolnej poprzez kółka rolnicze miała w swoim za-

łożeniu całkowicie chyba inną intencję. Nie najważniejszy bowiem jest tu fakt zbliżenia środków produkcji do wsi, do producenta. Tu chodzi o jakościowe zmiany, o to żeby wokół środków produkcji na wsi powstawały różne formy współdziałania.

Stąd też wydaje się, że o wiele bardziej słusznie postępują te kółka rolnicze, które obsługują nie pojedynczych rolników, lecz grupy gospodarstw zorganizowanych na zasadzie sąsiedztwa pól. Zarząd kółka oddaje im traktory do eksploatacji na określonej kampanii, miesza czy nawet na cały rok. Zarząd kółka zabezpiecza sobie kontrolę nad jakością eksploatacji, nad ewidencją pracy oraz zobowiązuje jednego odpowiedzialnego gospodarza do zbierania tylko tej części należności, która jest przeznaczona na pokrycie kosztów amortyzacji i remontów. Pozostałe koszty pokrywają sami rolnicy. Sprzyja to rozwojowi współpracy między gospodarstwami. Chłopi wykazują większe zainteresowanie mechanizacją, uczą się prowadzić traktory, poznają nowoczesne maszyny, pomagają sobie wzajemnie przy ich obsługiwaniu. Traktory chociaż stanowią własność kółek, są w stałej dyspozycji kilku gospodarzy. W małej grupie zawsze łatwiej porozumieć się, opracować plan korzystania z traktorów, wiązać się trwale ze społecznymi środkami produkcji.

*

Problem ten jest nieodłączną częścią programu koncentracji traktorów i maszyn. Wydaje się, że skóro zasada koncentracji jest słuszną w ogóle, to powinna ona być słuszną również w odniesieniu do praktyki wewnątrz kółek rolniczych.

Zdania są jednak podzielone. Problem ten jest wciąż dyskusyjny, chociaż wiele kółek uważa, że nie ma sensu, by zakupione traktory obsługiwały całą wieś, by świadczyły usługi dla każdego gospodarstwa, które zgłosi zapotrzebowanie. Przy takiej organizacji i małej ilości traktorów nie można nikomu udzielić bardziej zdecydowanej pomocy. Czy nie lepiej więc skoncentrować się na tej grupie gospodarstw, która wniosła wkłady i tam doprowadzić do pełnej mechanizacji prac polowych? W takim ujęciu koncentracja nie byłaby abstrakcją, a korzyści byłyby bardziej odczuwalne. Pozostali rolnicy widzieliby korzyści płynące z pełnej mechanizacji robót polowych uzyskiwane przez sąsiadów i wyciągali stąd dla siebie praktyczne wnioski.

Likwidowanie przy pomocy traktorów szczytów piętrzących się prac nie jest przecież niczym nowym. Robi to wiele wsi przez długie lata, korzystając z POM lub innych instytucji, a nawet z ciągników będących w posiadaniu prywatnym. Praktyka ta wykazuje, że poprzez udzielanie rolnikom tylko dorywczej pomocy nie można liczyć na zwycięstwo techniki w całej wsi.

Reasumując, wewnątrz samej wsi nie można liczyć na równomierne przechodzenie do pełnej mechanizacji wszystkich gospodarstw. Proces ten winien dokonywać się stopniowo. Wówczas, gdy jedne gospodarstwa będą już stosowały pełną mechanizację, inne będą korzystały z pomocy traktorów tylko podczas nasilenia prac, a jeszcze inne — zupełnie dorywczo. Mechanizacja powinna sięgać równocześnie i w głąb i w szer. Jest to chyba najbardziej słuszny wariant procesu mechanizacji wsi.

JESZCZE O LEKARZACH

lekarzo/godzin odpowiednio do potrzeb zakładów pracy, szkolenie i specjalizacja kadr lekarskich, doposażenie sprzętu medycznego, właściwy nadzór ze strony terenowych władz służby zdrowia itp. W działalności przychodni przyreg niedociągnięć i braków. W większości jednak ich przyczyną jest nieposiadanie w odpowiedniej ilości kadr fachowych (lekarze przemysłowi, bądź też niedostateczna sieć pracowni i gabinetów pomocniczych, laboratoria analityczne, gab. specjalistyczne, gab. rtg), chociaż na przestrzeni ostatnich kilku lat uczyniono poważny krok naprzód w tym zakresie.

Sprawa wzajemnego stosunku między lekarzem i robotnikiem, a ściślej biorąc, zapewnienie w maksymalnym stopniu nym w zakładach przemysłowych przedwistoci w skali krajowej nieco inaczej. Lekarze przemysłowi w większości zakładów leczniczo — zapobiegawczych wyznaczeni są obowiązkiem sumiennego. Barzo rzadkim zjawiskiem jest, że lekarz zatrudniony w przychodni tylko 40 min. czasu może poświęcić robotnikom i to tylko w tym wypadku, jeżeli jest lekarzem wąskiej specjalności np. okulista, neurolog. Najgorzej ta sprawa przedstawia się w Warszawie, gdzie część lekarzy jest zatrudniona w górnym wy-

odróżnienie badań profilaktycznych stwierdza się ostatnio poprawę poziomu badań pod względem jakości. Niemal w 100 proc. są przeprowadzone przede wszystkim badania nowo-wstępujących z uwzględnieniem badań pomocniczych i dodatkowych, o co przejawiają troskę zarówno lekarze, jak i kierownictwa zakładów.

Podstawową sprawą jest objęcie badaniami okresowymi zatrudnionych na stanowiskach szkodliwych od I do 4 kategorii w roku — w zależności od występujących szkodliwych, a nie całej załogi (z administracją włącznie) i w zależności od stanu zdrowia pracowników, przy uwzględnieniu ich warunków pracy. Czynnikami te są podstawą do określenia, w jakim stopniu i jakie badania dodatkowe i pomocnicze oraz specjalistyczne należy przy badaniach okresowych przeprowadzać. Jeżeli istnieją możliwości (są zorganizowane laboratoria analityczne, poradnie specjalistyczne, gab. rtg w ZSZ-cie, bądź w pobliżu ZSZ-ty) zadania te są wykonywane. Nie znaczy to jednak że wszyscy lekarze obowiązują swoje wykonują w tym zakresie sumiennie. Nie zawsze również kierownictwo zakładów współpracuje na tym odcinku z lekarzem i udziela mu pomocy.

Faktem jest, że w zakresie polepszenia warunków pracy robotników występują niedociągnięcia, tak ze strony lekarzy, którzy nie zawsze w sposób ka-

tegoryczny domagają się usunięcia za-niedbań lub zmniejszenia wpływu czynników szkodliwych na zdrowie zatrudnionych, jak również ze strony odpowiedzialnych za ten stan komórek zakładu pracy.

Występują również czasem sytuacje tego rodzaju, że wspólne wysiłki lekarza i zakładu pracy w polepszeniu warunków pracy są mało owocne, gdyż modernizacja urządzeń, bądź zmiany oddziały produkcyjnych, a nawet zakładowe nie może być przeprowadzona w stosunkowo krótkim czasie, a za tym zmniejszenie wpływu czynników szkodliwych na zdrowie pracowników jest problemem trudnym.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w pełni docenia rolę lekarza przemysłowego w ochronie zdrowia podopiecznych oraz zdaje sobie sprawę z trudnych, dotychczas jeszcze nie zupełnie rozwiązanych, problemów przemysłowej służby zdrowia. Dalsze usprawnienie ochrony zdrowia w zakładach przemysłowych jest zależne od wielu czynników, a w tym jako jeden z najważniejszych to właściwie dobrana i u-stabilizowana kadra fachowych pracowników służby zdrowia.

DYREKTOR
DEPARTAMENTU PROFILAKTYKI
I LECZNICTWA
BRONISŁAW SŁADAK

Przyszłość poznafiskiej imprezy

DOKONCZENIE ZE STR. I

nych, ma niewątpliwie duże znaczenie.

Przy ogólnym charakterze naszej ekspozycji targowej szczególny akcent położony został na wyroby przemysłu maszynowego i produkty rolno-spożywcze. A to już w zupełności odpowiada aktualnym zadaniom handlu zagranicznego. Trzeba też stwierdzić, że wystawionych z tych dziedzin wzorów nie musimy się wstydić. Pokazaliśmy szereg nowych typów maszyn, urządzeń, przyrządów — o bardzo nowoczesnych rozwiązaniach konstrukcyjnych, starannie wykonanych. Rozszerzono też asortyment produktów rolnospożywczych, które przyciągały uwagę kupców zagranicznych również z uwagi na estetyczne i odpowiadające poziomowi światowemu opakowanie.

Trudno byłoby w syntetycznym artykule dać przegląd całej naszej ekspozycji targowej. Jest to zresztą zbyt trudne, gdyż zeszliśmy do przedmą koleją z prasy codziennej, dając w sposób barwny i atrakcyjny obraz wszystkich pawilonów. Wystarczy, że przytoczę się do ich pozytywnej oceny.

Kupcy z rozwiniętych krajów kapitalistycznych podszli do uczestnictwa w tegorocznych Targach nieco inaczej niż kraje socjalistyczne. Udział niektórych grup towarów konsumpcyjnych, takich jak tekstylia, konfekcja, wyroby skórzanego i galanterijnego, był na ich stoiskach zupełnie znikomy. Wiedząc, że na Targach Poznańskich transakcje zawierane są w zasadzie tylko przez polski handel zagraniczny i zdając sobie sprawę z tego, że szanse na sprzedaż tych towarów w Polsce są nieznaczne, w ogóle ich do Poznania nie przywieźli.

Wobec tego zaś, że mają oni na ogół doskonałe rozeznanie co do naszych możliwości importowych, przejechali na Targi z takimi towarami, które nam są przede wszystkim potrzebne. A więc głównie z maszynami i urządzeniami takich typów, które nie są w Polsce produkowane.

Innym specyficznym wyrazem ekspozycji rozwiniętych krajów kapitalistycznych były problemowe stoiska wielkich koncernów hutniczych, chemicznych itp. Produkcja tych koncernów znana jest na całym świecie i dla zawarcia transakcji nie potrzebują one pokazywać się na jakichkolwiek Targach. Czynią to jednak realizując swą politykę reklamową, przy czym z Polską pozostają w dość żywych stosunkach handlowych, co już zobowiązuje do wystawiania na Targach Poznańskich. Poza tym zaś poznafiskie imprezy targowe ma duże znaczenie międzynarodowe i po prostu nie można w niej nie uczestniczyć.

Jest rzeczą stwierdzoną, że tegoroczne Targi były jeszcze bogatsze i jeszcze lepiej zorganizowane niż wszystkie poprzednie. Przyniosły też doskonałe wyniki. Wiadomo na przykład, że wartość zawartych na Targach transakcji eksportowych znacznie przewyższyła obroty z lat poprzednich.

Trzeba być jednak przewidującym i zdać sobie sprawę z tego, że szybkimi krokami zbliża się zmierzch międzynarodowych targów o charakterze ogólnym.

STEFAN FRENKEL

które ogólnym. Zbyt wiele jest imprez targowych, wystawienniczych na świecie, zbyt daleko posunęła się specjalizacja produkcji, aby można było gdziekolwiek na dłuższą metę utrzymać ogólny charakter Targów.

Przysłowie mówi, że „jeśli trzeba przestać wtedy, gdy najlepiej smakuje”. Już dzisiaj zatem, kiedy nastąpił najwyższy rozkwit poznafiskiej imprezy targowej i kiedy Targi Poznańskie zdobyły sobie wysoką rangę wśród wielu targów międzynarodowych — warto się zastanowić nad przekształceniem ich w targi przynajmniej częściowo specjalistyczne. Nie wolno przecież czekać aż nastąpi całkowity przestój targami o charakterze ogólnym i znacznie się zmniejszy znaczenie Targów Poznańskich.

Kierunek specjalizacji może być łatwo określony. Powinno to być targi maszynowe i żywnościowe, organizowane łącznie lub oddzielnie. Wtedy można by także skrócić czas ich trwania. Wydaje się bowiem, że 2 tygodnie — to zbyt długo, zwłaszcza w warunkach obecnego przebiegu międzynarodowego kalendarza targowego. Zbyt długo zarówno ze względu na czas, jaki targom mogą poświęcić kupcy zagraniczni, jak i z uwagi na wcale nie małe koszty uczestnictwa w takiej imprezie. Dla zawarcia transakcji w zupełności wystarczy okres 8-10 dni.

Konieczne się także wydaje zrezygnowanie — przynajmniej częściowo — z organizowania pawilonów narodowych. Targi powinny przede wszystkim służyć handlowi, a o ile łatwiej będzie zdecydować się na zawarcie konkretnej transakcji, jeśli będzie się miało możność bezpośredniego porównywania analogicznych towarów wyprodukowanych przez różnych producentów z różnych krajów — wystawionych obok siebie w jednej hali.

Zorganizowanie takich pawilonów branżowych łatwiej przychodzi na targach specjalistycznych, ale jest także możliwe w warunkach targów noszących w pewnym stopniu charakter ogólny. Uczyniono tak na tegorocznych wiosennych Targach Lipskich, ustawiając tego samego typu maszyny w „głębokich” halach — niezależnie od kraju pochodzenia. Przekonano się bowiem, że metoda ta daje duże korzyści zarówno wystawcom, jak i kupcom.

Dlaczego więc nie moglibyśmy tego uczynić na Targach Poznańskich? Produkowane przez nasz przemysł maszyny stoją naprawdę na europejskim poziomie i możemy je bez najmniejszego uczucia zażenowania pokazać obok analogicznych maszyn wyprodukowanych przez producentów firmy o światowej renomie. To samo odnosi się zresztą do wszelkich innych wystawianych przez nas towarów.

Wreszcie jeszcze jedno stwierdzenie. Mimo dającego się na świecie zauważyć spadku zainteresowania dla imprez targowych o charakterze ogólnym, Targi Poznańskie ciągle jeszcze cieszą się dużym powodzeniem i odgrywają nie małą rolę w handlu międzynarodowym. Jeśli nie chcemy, aby znaczenie to się zmniejszyło, musimy stopniowo je przekształcać — tak jak to czynią, po trochu inni — w targi specjalistyczne.

STEFAN FRENKEL

Łącznie z wysiłkami, zmierzającymi do dalszego podnoszenia wydajności pracy, czechosłowaccy metalurgowie starają się wykorzystać rezerwy, które tkwią w polepszeniu jakości produktów. Głównym zadaniem w tej dziedzinie jest ograniczanie w możliwie najwyższym stopniu wadliwości produkcji, która jeszcze obecnie powoduje znaczne szkody, zwłaszcza w stalowniach i walcowniach.

Pracujący pracownicy w przeważającej większości starają się, aby odkryte już drogi w technice, technologii, organizacji pracy i w kierowaniu produkcją — drogi, które umożliwiają osiągnięcie najlepszych wyników, stały się własnością wszystkich ludzi pracy. Starają się, aby technologia, organizacja pracy i kierowanie produkcją dorównały poziomowi nowej techniki, która w ostatnich latach została do naszych hut wprowadzona.

Nie chodzi tu oczywiście o jakiegoś jednorazowego zadanie, lecz o trwały proces, który stawia wielkie wymagania, przede wszystkim przed ludźmi organizującymi produkcję.

Drugim kierunkiem, na który zwraca się uwagę metalurgów czechosłowackich, jest dalsze podnoszenie wydajności pracy. O tym, że i tu istnieją wielkie rezerwy świadczą kilka liczb.

W skali ogólnokrajowej przeciętna na wydajność pracy wielkich pieców wynosi około 950 ton na jednego pracownika, zaś w największym zakładzie 1.500 ton. Dla porównania warto przytoczyć, że w Związku Radzieckim już w r. 1958 osiągnięto ogólnokrajową przeciętną 2.518 ton, zaś najlepsze Zakłady Magnitogorskie osiągnęły nawet 7.000 ton na jednego pracownika w ciągu roku.

W stalowniach przeciętna wydajność pracy wynosi 750 ton stali na jednego pracownika w ciągu roku, podczas gdy w Magnitogorsku wynosi ona 3.000 ton.

ZYCIE
GOSPODARZE 7

Fabryka niedalekiej przyszłości

WIKTOR WAWIŁOW

mentów prefabrykowanych. Obecnie prowadzone są tu prace nad eksperymentalnym budownictwem przemysłowym, co umożliwi skonstruowanie nowatorskich pomysłów projektantów z praktyką.

Kilka słów o tych pomysłach. Projektanci doszli do przekonania, że należy zmniejszyć do minimum ilość hal fabrycznych i budynków na terenie zakładu przemysłowego. W starych fabrykach budynki administracyjne z reguły budowano oddzielnie od wydziałów produkcyjnych. „Czy celowe są takie metody? — zastanowił się projektanci. — Przecież przypomina to transatlantyk, w którym mostek kapitański przeniesiono na szalupę, skąd nadal kieruje się statkiem. Dlaczego budynki administracyjne mają być oddzielone od wydziałów produkcyjnych? Taka sytuacja była zrozumiała w Rosji przedrewolucyjnej, gdzie właściciele — kapitaliści — woleli odseparować się od robotników. Obecnie dyrektorzy i inżynierowie nie mają potrzeby izolowania się, odwrotnie, powinni być jak najbliższe produkcji”.

Projektanci-nowatorzy wychodzą z założenia, że pod jednym dachem powinny znajdować się wydziały produkcyjne, magazyny i wydziały remontowe. Umożliwi to połączenie budownictwa, skrócenie transportu wewnątrzzakładowego, zmniejszenie podziemnej sieci instalacyjnej. Budownictwo mają obecnie ponadto o wiele więcej możliwości technicznych dla nowych rozwiązań konstrukcyjnych; oświetlenie jarzeniowe i urządzenia klimatyzacyjne stwarzają warunki, które uniemożliwiają niejako projektantów i budowniczych od naturalnego oświetlenia i klimatyzacji. Takimi właśnie przesłankami kierowali się pracownicy państwowego

urządzenia, ustawiają je w określonych miejscach. W hali uderza niezwyczajna przestronność. Wrażenie to nie wynika z jej rozmiarów, bywa, jak bowiem wydziały produkcyjne o wiele większe. Wynika ono z faktu, że słupy podtrzymujące strop są ustawione bardzo rzadko. Słupy ustawione są wzdłuż co 28 metrów, szerokość przejść — 12 metrów. Stwarza to sprzyjające warunki dla rozmieszczenia wszelkich urządzeń, dla porządku i podłużnego transportu detali. Hala zmontowana z części z żelbetonowych typowych elementów wyprodukowanych i dostarczonych na teren budowy z fabryki.

W celu zadokumetowania uniwersalności tego typu budownictwa przemysłowego, projektanci usytuowali pod jednym dachem na równych prawach dwa krańcowo różniące się od siebie zakłady przemysłowe — fabrykę wyrobów elektrotechnicznych i fabrykę tekstylną.

Autorzy projektu zapoznali się przedtem z istniejącymi typami budynków fabrycznych. Zwiedzili wiele przedsiębiorstw przemysłowych w Moskwie i innych miastach. Projektanci zwiedzanych zakładów wyjaśnili, że prawie każda zmiana w charakterze produkcji, technologii, pociąga za sobą wewnętrzną przebudowę hal fabrycznych, fundamentów, podziemnej sieci instalacji elektrycznych, ciepłych itp. W znanej fabryce moskiewskiej, imienia Włodzimierza Iljicza Lenina są dwie hale fabryczne wybudowane w latach trzydziestych. Od tego czasu zmieniano w tej fabryce sześć razy rodzaj produkcji i sześć razy niszczone stare oraz budowano nowe fundamenty dla maszyn, przebudowywano hale fabryczne itp.

Projektanci postawili sobie za cel skonstruowanie takiej hali fabrycznej, którą cechowałaby uniwersalność, umożliwiająca umieszczenie w niej z równym powodzeniem zarówno fabryki maszyn elektrycznych, jak fabryki obuwi.

Okazało się to w pełni możliwe. Autorzy projektu odeszli od stosowanych zazwyczaj rozwiązań, które z góry są obliczone na ściśle ustalone rozlokowanie urządzeń i maszyn. Podłoga w zaprojektowanej hali zbudowana jest ze składanych płyt żelbetonowych. Maszyna może więc stać w każdym, dowolnym

miejsce, bez potrzeby budowania nowych fundamentów. Pod podłogą nie ma ani przewodów wodociagowych, ani kabli elektrycznych itp. Cała sieć przewodów ułożona jest w górze między sufitem i dachem hali. Ze względu na znaczną wysokość (3 metry) na tym „strychu” swobodnie mieści się całe dotychczasowe podziemne gospodarstwo fabryki.

Pośrodku hali jest przedzielona blokiem pomieszczeń pomocniczych. W jednej połowie hali mieści się fabryka wyrobów elektrotechnicznych, w drugiej zaś fabryka tekstylna. Na pierwszym piętrze bloku znajdują się magazyny, warsztaty remontowe, narzędziownia itd. Nad nimi, na osłoniętych żelbetonowych antresolach, usytuowane są dwie dyrekcje fabryk. Każda fabryka (na jednej zmianie zatrudnionych jest kilkadziesiąt osób), jest doskonale widoczna z antresoli.

Nie zapomniano również o urządzeniach socjalno-bytowych. W podziemiach, pod blokiem zajmowanym przez administrację, wybudowano przestronne szatnie, stołówki, bar mleczny, kawiarnię. Dzięki właściwej klimatyzacji i zastosowaniu oświetlenia jarzeniowego w podziemiach panuje czyste powietrze, a wysokie pomieszczenia załane są dosłownie potokami światła.

Wyobraźmy sobie, że wchodzimy do fabryki wraz ze zmianą roboczą. Z holi robotnicy udają się do szatni. Zamiast wąskich, ciasnych szafek, do których z trudem wleśka się ubranie, zastosoano obszerną szafę. Obdzie specjalną i ochronną przechowuje się w oddzielnych szafkach. Nie tylko szatnia urzędowa jest inaczej. Przyniesie się również nowej konstrukcji i bardziej wygodne niż zwykłe są umywalki. Nawet urzą-

dzenia do picia wody pod ciśnieniem zostały oryginalnie rozwiązane i woda nie wytryskuje do góry, lecz z boku, przy czym latem jest ona ochłodzona.

W obu zakładach panuje mikroklimat. W tym miejscu należy wskazać na ciekawy szczegół eksperymentalnej hali. Nie ma w niej okien, ani też świetlików w dachu. Dzięki zastosowaniu świetlówek, cała hala tonąca będzie w zblizonym do dziennego świetle, łagodnym, a jednocześnie siłnym, które równomiernie dociera do wszystkich stanowisk pracy.

Urządzenia klimatyzacyjne będą zmieniać powietrze dwanaście razy na godzinę. Nowy system oświetlenia i klimatyzacja uczynią pracę robotników lżejszą i bardziej wydajną niż w starych fabrykach. „Robotnik będzie się czuł tak, jak gdyby jego maszyna stała przy otwartym oknie” — mówią projektanci.

W ciągu całego roku, o dowolnej porze dnia i nocy będzie zachowana niezmieniona temperatura i wilgotność powietrza. Ale tu jedna ciekawostka: mikroklimat w fabryce wyrobów elektrotechnicznych i fabryce włókienniczej będzie różny.

Warunki produkcji żakardowych tkanin wymagają temperatury 23° i 65-procentowej wilgotności. Warunki te utrzymywane są automatycznie, niezależnie od tego, czy na zewnątrz jest ciepło czy zimno. W fabryce wyrobów elektrotechnicznych natomiast technicy uważają za najwłaściwszą temperaturę 18°. Taka właśnie temperatura będzie tam panować.

Na terenie fabryki posadzono młode drzewka i krzewy. Tu tworzy się strefę opodczynku z kwiatnikami, altankami, boiskami sportowymi, fontanną. Za kilka lat przedsiębiorstwo przemysłowe znajdzie się w centrum pięknego parku.

Trudno już obecnie podsumować wyniki i wyciągnąć praktyczne wnioski z eksperymentalnej budowy w Nowych Czeremuskach. Niektóre jednak dane są już warte zasygnalizowania. Przede wszystkim koszty robót budowlano-montażowych obniżone zostały o 12 procent w stosunku do budownictwa tradycyjnego. Prawie o jedną trzecią zmniejszył się teren zabudowy. Wszystko wskazuje również na to, że wskaźniki eksploatacyjne będą bardzo wysokie.

Obecnie przebiegają prace przy projektowaniu kilku obiektów przemysłowych podobnego typu. W pierwszym mieście — satelicie Moskwy — postanowiono wybudować hale, zajmującą powierzchnię szesnastu hektarów. Zostanie w niej zlokalizowanych pięć różnych przedsiębiorstw przemysłowych. W Baku, w jednej ogromnej hali, urządzono kombinat wełniany, w skład którego wchodzi: przędzalnia, tkalnia i wykańczalnia. I, co należy zaznaczyć, że hala nie jest nowa i pod jednym dachem połączono wydziały niegdyś istniejącego zakładu produkcyjnego innego typu. Obecnie ta stara fabryka wygląda zupełnie inaczej.

Rezerwy czechosłowackiej metalurgii

JOSEF VLCEK

W latach 1961-1965 produkcja żelaza surowego ma wzrosnąć o 63%, i osiągnąć 7,7 mln ton (w 1965 r.), produkcja stali ma wzrosnąć o 57% i osiągnąć 10,6 mln ton, zaś produkcja wyrobów walcowanych wzrośnie o 62% i osiągnie 7,3 mln ton.

We wschodniej części CSRS przystąpiono już do budowy ogromnego kombinatu hutniczego, tzw. Wschodniosłowackich Hut Żelaza. Znacznie przebudowane i rozbudowane zostaną Witkowieckie Huty Żelaza im. Klementa Gottwalda w Ostrowie, Nowa Huta im. Klementa Gottwalda w Kuncicach koło Ostrowy. Zakłady im. Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Trzyczynie, Walcownia Rur i huta w Chomutovie oraz wiele innych obiektów.

Oprócz prowadzonej na wielką skalę rozbudowy i przebudowy przemysłu nie mniejszą uwagę poświęca się bardziej efektywnemu wykorzystaniu dotychczas istniejących mocy produkcyjnych. Od tego bowiem będzie w decydującym stopniu zależeć nie tylko to, czy w latach 1961-65 wzrośnie produkcja przemysłu hutniczego, lecz również to, czy w tym samym czasie wydajność wzrośnie o 41,3%, a koszty własne spadną o około 8,51%, jak to zakłada trzeci pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej CSRS.

WYKORZYSTANIE URZĄDZEŃ PRODUKCYJNYCH

Zadaniem czechosłowackich metalurgów jest wyprodukowanie w ro-

ku 1965 w ciągu 24 godzin (przeciętnie w skali ogólnokrajowej):

1 tony surowego żelaza na 0,750 m³ pojemności użytkowej wielkiego pieca (dotychczas produkują 1 tonę na 0,972 m³ pojemności użytkowej) oraz

7,7 tony surowego stali na 1 m³ trzonu pieca martenowskiego (dotychczas produkują na 1 m³ trzonu 6,45 tony stali).

Fakt, że liczne agregaty, pracujące w Czechosłowackich hutach, osiągną już planowane na rok 1965 parametry, świadczy, że wymienione zadania są jak najbardziej realne. Na przykład hutnicy z Zakładów im. Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Trzyczynie osiągnęli na jednym z wielkich pieców w skali miesięcznej przeciętną 0,778 m³/24 godz. I chociaż są to tylko pojedyncze wypadki i osiągnięć tych do tej pory nie udało się przenieść do innych zakładów (a nawet czasami i na inne agregaty tych samych zakładów) to przecież świadczą one o dostatecznej ilości rezerw wewnętrznych istniejących w naszych hutach, których mobilizacja przyniosłaby gospodarce narodowej wielkie korzyści.

Podobne rezerwy istnieją także w stalowniach. I znowu na czoło wysuwa się tu Trzinec, gdzie czechosłowaccy stalownicy potrafili przekroczyć przeciętne wykorzystanie pieca — 7,7/tony/m³/24 godz., które mają być osiągnięte dopiero w r. 1965.

Dalsze rezerwy znajdują się w czasowym wykorzystaniu agregatów. W Związku Radzieckim czasowe wy-



Rozwój gospodarczy Izraela

Dziesięć lat temu państwo Izrael było znane tylko jako eksporter pomarańczy typu Jaffa, a obecnie izraelskie wyroby wszelkiego rodzaju można spotkać niemal na wszystkich rynkach świata. Eksport z Izraela z 26,6 mln dol. w 1959 roku podniósł się do 215 mln dol. w 1960 roku, a w 1961 roku, jak podaje „Financial Times”, ma osiągnąć 250 mln dol. Największy wzrost wykazuje wydobycie oszlifowanych diamentów, który z 5,2 mln dol. w 1959 roku podskoczył do przeszło 61 mln dol. w 1960 roku.

O rozwoju przemysłowego Izraela świadczą dane dotyczące poszczególnych gałęzi przemysłu. Liczba op. w przemyśle tekstylnym w ciągu tylko jednego 1959 roku z 70 tys. podniosła się do 110 tys., a w roku bieżącym ma dojść do 300 tys., liczba zaś krosien wzrosła do 12.500.

Zapotrzebowanie na bawełnę, której uprawę w skali handlowej rozpoczęto w 1956 roku, już w 40 proc. jest pokrywane przez produkcję krajową.

Powstały też nowe gałęzie przemysłu, jak przemysł papierniczy (w 1960 roku wyprodukowano 20 tys. ton), op. w przemyśle chemicznym (7,5 tys. w 1960 roku, z czego połowę się wywozi), nowożytny przemysł maszynowy itp.

W rolnictwie obszar ziemi uprawnych w ciągu 10 lat zwiększył się o przeszło 100%. Ludność od czasu ogłoszenia niepodległości z 660 tys. wzrosła do 2,15 mln osób.

W 1960 roku globalny produkt narodził się zwiększył o 8%, produkcja przemysłowa — o 13%, ale produkcja w rolnictwie wzrosła o 1%. Przez cały ten okres 1950-1960 globalny produkt narodził się zwiększył o 11% rocznie. Produkcja przemysłowa w tym czasie ze 187 mln funtów izraelskich podniosła się do 2.250 mln funtów.

Jednocześnie z uprzemysłowieniem kraju wzrasta flota handlowa Izraela. W 1949 roku składała się ona z 18 starych niewielkich statków w wieku przeciętnie 22-25 lat, a w 1960 roku liczyła 54 statki w wieku przeciętnie około 4 lat, o łącznym tonażu 495 tys. dwt. W 1960 roku statki te przewiozły 1,24 mln ton ładunku, czyli 38% całości handlu morskiego Izraela, wynoszącego 4,5 mln ton.

Rozwój gospodarczy kraju stał się możliwy dzięki znacznemu dopływowi kapitałów z zewnątrz. Według obliczeń ekonomistów izraelskich, w okresie 1948-1958 marzec 1960 wpłynęło do Izraela 1,48 mld dolarów w postaci różnych dotacji i transferu kapitałów prywatnych oraz reparacji niemieckich ponad 3 mld dol., z czego dwie trzecie zostało zużyte na inwestycje.

Deficyt handlowy Izraela ciągle jeszcze jest bardzo duży. W 1960 roku przy imporcie o wartości 480 mln dol. saldo umienne bilansu handlowego wyniosło 265 mln dol. W miarę postępującej industrializacji kraju, eksport stale się zwiększa, w stopniu szybszym od wzrostu produkcji. Od 1956 roku eksport zwiększył się podwójnie, a import zmniejszył się o 23% rocznie w stosunku do roku poprzedniego.

Inni o nas

W maju r. b. najpoważniejszy włoski dziennik gospodarczy „24 Ore” przyniósł dwa artykuły omawiające gospodarkę polską. W numerze z 16 maja ukazał się artykuł Stefana Frenkela o naszym programie inwestycyjnym na lata 1961-65, omawiający główne kierunki inwestycji. W numerze z 24 maja zamieszczono została informacja o rozwoju naszego przemysłu stoczniowego, pokazująca osiągniętą wielkość produkcji okrętowej oraz liczbę dotychczas eksportowanych statków — z uwzględnieniem kierunków geograficznych tego eksportu. Notatka ta zawiera również wzmiankę o konieczności zastąpienia naszego statku flagowego „Batory” nowym statkiem pasażerskim, którego budowa może być wykonana bądź w naszej stoczni, bądź w jednej ze stoczni zagranicznych. (O)

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

„Radokór” i reklamacje

W Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Radokór” wzrasta produkcja obuwia, ale jeszcze zbyt mała jest ilość reklamacji. Gdy w I kwartale 1960 r. ilość reklamacji wynosiła 876, to w I kwartale 1961 r. reklamacji było już 1798, a więc prawie trzykrotnie więcej. Reklamacje te dotyczą głównie laminiacji, które obcasów, odklejających się podszew i tzw. niepar oraz drobnych błędów produkcyjnych. Jakże wielkie wysiłki z tych faktów kierownictwo „Radokóru”.

Wąskotorowe wagony dieslowskie

Chorzowski „Konstali” wyprodukował w ub. roku kilka wąskotorowych wagonów osobowo-pocztowych o napędzie Diesla, które zdają egzamin na liniach woj. pomorskich. W związku z tym rozszerzona będzie produkcja tych wagonów. Przewiduje się, że 15 tego typu wagonów opuści brama „Konstali” jeszcze w ciągu 1961 r.

Racjonalizatorzy Huty im. Lenina

Na terenie Huty im. Lenina, zorganizowana została wystawa dorobku racjonalizatorów kombinatu, będąca w zasadzie pierwszą częścią sałej ekspozycji oszczędności racjonalizatorskiej. Huta może się poszczycić posiadaniem około 1 tysiąca czynnych racjonalizatorów, z których 800 aktywnie pracuje w Klubie Techniki i Racjonalizacji. Ogólna ilość zgłoszonych dotychczas projektów racjonalizatorskich przez pracowników kombinatu przekracza 11 700, z czego w produkcji zastawiono 40 już zrealizowanych projektów. Oszczędności z tego tytułu oblicza się na pokazań kwotę 160 milionów złotych.

Do przodujących racjonalizatorów Huty im. Lenina m. in. należy: ślusarz Jan Szychała, który zgłosił ogółem 81 wniosków racjonalizatorskich (z tego zastawiono 53). Inż. Marcin Przybylski zgłosił 72 projekty racjonalizatorskie (z tego 43 zastawiono w produkcji). Mistrz elektryk St. Duda jest autorem 67 projektów racjonalizatorskich (z tego 40 już zrealizowano). Do przodujących racjonalizatorów kombinatu należą również: ślusarz Wł. Banasik, ślusarz K. Zadora, mistrz J. Łach, ślusarz K. Siłwiński, ślusarz J. Tokarski, technik B. Grobelny i inni.

Tu oszczędności, tam straty

Huta im. B. Bieruła w Częstochowie w okresie I kwartału 1961 roku zaoszczędziła na węglu i energii elektrycznej ok. 3,5 mln zł. Wynik ogólny mógłby być znacznie lepszy, gdyby wszystkie wydzielone wycieki się do akcji oszczędzania paliwa. Np. kotłownia Mirowska uzyskała na węglu oszczędności w sumie prawie 1,8 mln zł, a Stalownia 421 tys. zł, natomiast Walcownia Rur sprowadziła straty w wysokości 312 tys. zł. W gospodarce energetycznej Aglomeracja uzyskała oszczędności w sumie 238 tys. zł, a Koksoownia 145 tys. zł, natomiast w Stalowni zanotowała straty w sumie ok. 62 tys. zł.

Braki contra ciągniki

Wartość braków w Zakładach Mechanicznych „Ursus” wzrosła w 1960 r. wartości 43 nowych ciągników K-325. W I kwartale 1961 r. braki produkcyjne w „Ursusie” wyniosły w wydzielanych mechanizmach ok. 1,9 proc., do 6,8 proc. w wydzielanych i kłuzni — od 5 proc. do 15 proc. Znowu kilka ciągników „roztopiło się” w poszczególnych wydzielach.

Rosną godziny nadliczbowe

W Zakładach Radiowych im. Kasprowicza przeprowadzono w 1960 r. 158 tysięcy godzin nadliczbowych, a na 1961 r. zaplanowano tylko 60 tysięcy. Coż z tego, gdy już w I kwartale 1961 r. przeliczono dwa miesiące br. wykorzystano 38 tys. godz. nadliczbowych. Oznacza to, że w okresie I kw. części roku plan godzin nadliczbowych nie został wykonany prawie w 2/3. Już na II kwartał br. zaplanowano 50 tys. godzin nadliczbowych i czyni się starania o podwyższenie limitu rocznego godzin nadliczbowych do ilości 200 tysięcy, co oznaczałoby wzrost o 42 tys. w stosunku do wykonania za 1960 r.



Czytelnik z Zakładów Przemysłu Wehniowego im. Barrowskiego zapytuje:

Czy to prawda, że eksportujemy za darmo węgiel, bekon, drożdże, grzyby i inne artykuły do NRD? Potwierdza to jak gdyby fakt, że w handlu nie spotyka się żadnych towarów konsumpcyjnych ze znakiem „made in DDR”.

Prawda jest, że wymienione towary (oprócz bekonu, który eksportowany jest niemal wyłącznie do Anglii) oraz jeszcze wiele innych, których czytelnik nie wymieni eksportowane są w znacznych ilościach do Niemiec, Republiki Demokratycznej. Nieprawda natomiast, że jakobyśmy za ten eksport nie otrzymywali ekwiwalentu towarowego. Przeciwnie, nasz import z NRD w roku ubiegłym dość poważnie przewyższał eksport (wartość przywozu wyniosła 702,3 mln zł dewizowych, a wywozu 48,6 mln zł dew.).

Wielkość naszego importu z NRD — to maszyny i chemikalia (w tym duże ilości nawozów potasowych, które

Jeden z czytelników kłódkich za-
pytuje:

Czy nie można sprowadzić lepsze-
go gatunku bawełny, zwłaszcza te-
raz, kiedy pragniemy produkować
towary najwyższej jakości? Chyba
opłaci się płać nawet rosnącą cenę,
w związku ze stale rosnącą produk-
cją przemysłu włókienniczego, w
której poważnie miejsce zajmuje rów-
nież produkcja eksportowa, co-
rocznie zwiększa się przyrósł surowca
włókienniczego. W roku 1959 im-
portowaliśmy 106 tys. ton bawełny,
a w roku ubiegłym ilość ta wzrosła
do 127 tys. ton.

Importujemy przy tym poważną
część wysokogatunkowej bawełny
egipskiej (ok. 12% całości tego im-
portu). Jest rzeczą zrozumiałą, że
podstawa dostaw tego surowca jest
bawełna radziecka. Z kraju tym
związani jesteśmy bowiem bardzo ko-
rzystnymi umowami wieloletnimi,
skorzystanymi z proporcji roz-
woju gospodarczego krajów obozu
socialistycznego. Bawełna radziecka
stanowi ok. 80% całego naszego im-
portu bawełnianego. Nie bierzemy
jednakże całkowicie na bawełnę ra-
dzicką, gdyż dostawcami
są również firmy amerykańskie, bra-
zylijskie, a w mniejszym stopniu
również irańskie, afgańskie, nie

Przestępczość gospodarcza jest tematem bez dna. Zają-
muje się nią poważna liczba dziennikarzy i publicystów,
a mimo to opinia publiczna nie zna jeszcze wszystkich
aspektów tej sprawy. Dzieje się tak nie dlatego, że pu-
blicyści zabierają się do sprawy nieudolnie lub niefa-
ktycznie, a dlatego, że sam problem jest niezwykle skom-
plikowany i chyba nawet aparat powołany do ścigania
i karania przestępców gospodarczych nie poznał jeszcze
całego mechanizmu zdobywania pieniędzy nielegalnymi
drogami.

W ostatnim tygodniu ukazało się kilka ciekawych arty-
kułów dotyczących przestępczości gospodarczej, które
posuwają o krok naprzód naszą wiedzę o tej ciemnej
dziedzinie życia. Zaczynamy od publikacji Zygmunta Szeli-
gi pt. „Sędziowie, prokuratorzy, oskarżeni i inni” w
ostatniej „POLITYCE”. Desperacko jawnym raportem na
kanwie jednego dnia spędzonego w 1960 roku prowadził
przecież 300 śledztw i przygotowywał ponad 130 aktów
oskarżenia. Odcinając niedzieli i święta, oraz dni
spędzone w sądzie, na odprawach i szkoleniu, wypadła
2 do 3 śledztw na jedną prokuraturę robotniczo-dzielną.
Nic więc dziwnego, że „sędziowie, oskarżeni i inni” w
prezencie, że sprawy są niedopracowane”. Sędziowie
z swojej strony stwierdzają: „W osmą na dziesięć spraw
trzeba dopiero w czasie rozprawy głównej uzupełnić
śledztwo”. Tymczasem sędziowie na całym poje-
źni normie: Oszacowanie roczne około 400 spraw, przy czym
oczekuje się, że liczba ta dojdzie do pięciuset. A jak
stwierdza jeden z przygodnych bohaterów reportażu:
„...sprawdliwość to także sędzia, a nawet jego hu-
mor...”.

Zle wyniki huty im. Nowotki

Pierwsze 4 miesiące 1961 r. nie przy-
niosły hucie im. Nowotki w Ostro-
wie spodziewanych efektów ekono-
micznych. Plan tego okresu zakładał
obniżkę kosztów własnych w sumie
23 mln zł, a uzyskana tylko 11 mln
zł, co stanowi zaledwie 47 proc. W
konsekwencji plan akumulacji został
wykonany tylko w 80 proc. z niedo-
borem w wysokości 23 mln zł. Na
tak niekorzystne wyniki w wypro-
wadzie wszystkim mało oszczędna
praca odlewni stali, walcowni ma-
tej, kuzni wagonowej, oddziału przy-
gotowawczego i energetycznego. Kie-
re zamiat obniżki wykazywały prze-
kroczenie planu kosztów własnych.
Równocześnie straty na brakach pro-
dukcyjnych w okresie styczeń-
kwiecień 1961 osiągnęły kwotę 7
mln zł i są o prawie półtora procent
wyższe od podobnych strat za ten
sam okres ub. roku.

Nowe Technikum Mechaniczne

Z dniem 1 września 1961 r. w Tar-
nowskich Górach rozpocznie pracę
nowa średnia szkoła zawodowa —
Technikum Mechaniczne ze specja-
lizacją: technologia obróbki skrawa-
niem. Nauka w technikum trwać be-
dzie 5 lat, a do I klasy nowej szko-
ły przyjętych zostanie 42 chłopców
i dziewcząt, którzy będą mieli ukoń-
czony 14 rok życia i 7 klas szkoły
podstawowej.

Stypendia fundowane

Huta „Baldon” pomaga dzieciom
swoich pracowników zdobywać wy-
ższe wykształcenie, wypłacając im co
roku pewną sumę w postaci stypen-
diów fundowanych. Suma wypła-
canych stypendiów wzrasta z roku na
rok. W 1959 r. wypłacono na ten cel
50 tys. zł, a w 1960 r. — 103 tys. zł.



Prace nad katalogiem budownictwa w toku

o problemach gospodarczych

„PRAWO I ŻYCIE” zajmuje się aż w trzech artyku-
łach problemem korupcji. Jerzy Bafia analizuje dane sta-
tystyczne dotyczące tego problemu, zastrzegając się, że
„cyfry sądowe” to tylko wycinek rzeczywistości łapów-
karskiej. W konsekwencji postuluje zastrzeżenie represji
karnej za tego typu przestępstwa. Wanda Falkowska w
artykule pt. „Ja panu to załatwię” zwraca uwagę, że
w „coraz liczniejszych kręgach społeczeństwa przyjęło
się mniemanie, iż wiele spraw można załatwić jedynie
używając banknotów Narodowego Banku Polskiego jako
decydującego argumentu”. U podstaw tego poglądu leży
fakt, że „niektórzy urzędnicy wykorzystują swoje sta-
nowiska do nieuczciwych celów”. Elegancko nazywana
„płatną protekcją” plaga łapówek dotarła, choć w nie-
wielkiej skali i do pracowników wymiaru sprawiedli-
wości. Odbrymnia społeczna szkodliwość takich faktów prze-
mawia również za zastrzeżeniem represji karnej.

Pewien dodatkowy aspekt tego problemu omawia Jakub
Trzebiński w materiale pt. „Zapewnianie korpucji”.
Zwraca on uwagę, że aż 47 m. k. k. zapewniający bez-
karności dającym łapówkę, w przypadku ujawnienia tego
faktu na pierwszym przesłuchaniu, jest w gruncie rzeczy
niemoralny. Znaną są wypadki, gdy jedna osoba wielo-
krotnie unikała odpowiedzialności karnej za dwanaście la-
pówek, choć w każdym przypadku odnosiła niewątpliwie
i to duże korzyści materialne. Z drugiej strony wspomi-
niany 47 artykuł m. k. k. rozbija solidarność przestęp-
ców, co ze społecznego punktu widzenia nie jest bez
znaczenia. Problem pozostaje więc nadal otwartym.

Również bardzo ciekawy, choć o zupełnie innym cha-
rakterze, jest zamieszczony w „NOWEJ KULTURZE” re-
portaż Mieczysława Olszowskiego pt. „Kupcy”. Choć ma
on charakter literacki, nie zawiera żadnych cyfr, ani ana-
liz, dla ekonomisty daje więcej materiału do rozmyślań,
niż wszystkie artykuły poprzednio wymienione. Pokazuje
on bowiem proces rozrostu i kurenia się podziemia go-
spodarczego (nie tego gangsterskiego, lecz osycupiającego
na granicy legalności — a przez to chyba społecznie jesz-
cze groźniejszego) w powiązaniu z aktualną sytuacją
ekonomiczną kraju. Handel lekarstwami, sweterki, złoto
i waluty przyciągają „kupców” w warunkach niemoż-
ności osłagi legalnej gospodarki coraz trud-
niejszej. Ci, którzy zsunęli się na drogę zwykłego złodziei-
stwa, na ogół siedzą.

W „PRZEGŁADZIE KULTURALNYM” zwraca uwagę
artykuł innego rodzaju, choć również mówiący o mar-
nowych miliardach. Tadeusz Krocich w materiale pt.
„Wynalazek bez zieleń światła i miliardy” opowiada
swoje własne perypetie, jako wynalazca. Chodzi o moż-
liwość budowania domów wielokrotnie taniej niż obe-
nie. Możliwość ta jest konkretnie opracowana, ma ko-
rzystne opinie profesorów budownictwa, a także Mini-
sterstwa Budownictwa i Komunikacji. W tym zakre-
sie praktycznymi, dom wybudowany metodą autora w Rabce
składający się z trzech pokoi, kuchni, łazienki i dwóch
piwniczek kosztował 107 tysięcy złotych. Suma ta, którą
się warto zastanowić, szczególnie w momencie, kiedy
gwałtownie poszukujemy 15 miliardów złotych oszczęd-
ności na inwestycjach.

S. C.

Prace nad katalogiem budownictwa w toku

Prace specjalnego Zakładu w Kom-
itecie Budownictwa, Urbanistyki i
Architektury, Zarządu Kształtowa-
nia Budownictwa są już dość da-
leko zaawansowane. 65 jednostek
autorskich pracuje nad sporząd-
zeniem poszczególnych kart katalo-
gów, obejmujących przede wszyst-
kim takie dziedziny, jak: materiały,
wzrosty i elementy (KRI), urzęd-
nia, maszyny, narzędzia (KBI) do-
kumentację projektową, typowych
elementów budowlanych i ich zesta-
wów (KBI), dokumentację projekto-
wą obiektów typowych lub ich części
oraz typowych schematów funkcyj-
nych (KBI).

Na dzień 6 czerwca r. zatwier-
dzono ok. 1500 kart katalogowych.
Wydrukowano zaś ponad 500 kart,
z czego w dziale 1 — 85 kart, w dziale
2 — 190, w dziale 3 — 25 i w dziale
4 — 315 kart. W tym zakresie
była w pewnym stopniu ułatwie-
na, gdyż wykorzystano poprzednie
opracowania, wykonane przez inne
jednostki.

Rzeczono również prace nad spo-
rządzeniem kart katalogowych z dzia-
łami obejmującymi normatywy tech-
niczne projektowania, normatywy z
zakresu planowania przestrzennego,
normy oraz materiały pomocnicze do
projektowania.

Daleko jeszcze do pełnego katalo-
gu, który ma obejmować około 5000
kart. Już dzisiaj jednakże wydanie
karty katalogu budownictwa mogą
określić dużą pomoc organizacjom je
prenumerującym. Jest ich już ok.
3400, oprócz ok. 1500 odbiorców Po-
wszechnej Księgarni Wyszukiwawczej,
zajmującej się rozpowszechnianiem
Przewiduje się, że liczba prenu-
matorów w najbliższym czasie wzro-
dnie o dalszych 500 organizacji. (5)

Mazurskie akcje harcerskie

Podobnie jak w roku ubiegłym
Związek Harcerstwa Polskiego orga-
nizuje latem br. szereg akcji na
Warmi i Mazurach. Udział w nich
weźmie ok. 5 tys. harcerzy. Do na-
popularniejszych należeć będą po-
nownie akcje znane pod kryptonimi-
mami „Kormoran”, „Perkoz”, „Be-
droza”. Uczestnicy ich pomagają
walnie przybyszającym w woj. ol-
styskie turystom, organizując
wszelkiego rodzaju punkty usługowe,
strzeżone parkingi. Harcerze spraw-
ją również ochotniczo akcje ratunko-
we, patrolując na łodziach wody
mniej uczęszczanych szlaków.

Giełda turystyczna w Gdańsku

Zjednoczenie Przemysłowe Sprzętu
Sportowego i Turystycznego organi-
zowało w Gdańsku ogólnopolską gieł-
dę towarową artykułów sportowych
i turystycznych. Na giełdzie obej-
rzeć można już odzież zimową. Prze-
de wszystkim elastyczne spodnie nar-
ciarskie, damskie i męskie, „Helanco”
w różnych kolorach. Dalej bluzki,
koszulki, swetry, skafandry, kurtki
pikowane, wiatrówki.

Pływające sklepy i stacje CPN

320 sklepów detalicznych oraz 78
zakładów gastronomicznych pod-
ległych WZGS w Olsztynie zostanie
wymontowanych i zmierzni-
czonych przed nowym sezonem tu-
rystycznym.

Dażąc do sprawnej obsługi
klienta, zwłaszcza w okresie wzmo-
żonego ruchu turystycznego, posz-
częgólnie piony handlowe na Warmi
i Mazurach wprowadzają nowe for-
my sprzedaży. Spółdzielnie podległe
ZSS wprowadzają w 15 sklepach prze-
daż samoobsługową. Do 97 wzrosła
liczba sklepów preselekcyjnych pod-
ległych WZGS, 66 uruchomi poza
tym ZSS.

Nową i niezwykle atrakcyjną dla
turystów formą będą sklepy ruch-
ome, a nawet pływające. W rejonie

Więcej noclegów na szlaku Wielkich Jezior

Baza noclegowa na Warmi i Ma-
zurach powiększy się w roku bieżą-
cym o 260 stałych miejsc w hote-
lach komunalnych oraz 1200 łóżek w
pomieszczeniach sezonowych. Ilość
noclegów prywatnych, oddawanych
w czasie sezonu do dyspozycji orga-
nizacji i przedsiębiorstw turystycz-
nych osiągnie w tym roku 3000
miejsc, z których ponad 800 pozos-
ta. W dyspozycji przedsiębiorstwa
„Warszawa — Olsztyn”, w Olsztynie,
Ostródkie i Giżyckie. Łącznie w bie-
żącym sezonie Olsztynskie dyspo-
nuje będzie 13 tysiącami miejsc no-
clegowych.

Wielec resortów, z którymi konsul-

owano te sprawy, odniósł się do
projektu jak najprzychylniej. Dyrek-
torzy Gabinetów Ministrów: Przem-
ysłu Ciężkiego, Lekkiego, Chemiczne-
go, Górniczego i Energetyki, Spoży-
czego — wydali wewnętrzne zarzą-
dzenia dla podległych zakładów.

W dniach 26-27, czerwca br. w
Gdańsku odbyła się konferencja
przedstawicieli województw i orga-
nizacji społecznych, poświęcona spr-
awie wycieczek turystycznych w za-
kładach pracy.

W najbliższym czasie powinna za-
pasz Uchwała Rady Ministrów for-
malnie zatwierdzająca utworzenie
Słownikowego Parku Narodowego, na
terenie pow. słupskiego. Obejmuje on
obszar przymorski obfitujący w cie-
kawą faunę i florę. Na terenie par-
ku znajdują się dwa duże jeziora
Lebkie i Gardno.

Park Narodowy posiada doskonałe
warunki dla rozwoju turystyki.
Przedstawiciel Ministerstwa Leśnictwa
i Przemysłu Drzewnego w czasie nie-
dawnej wizyty w Koszalinie przed-
stawił z kierownictwem GKKFIT
program inwestycji turystycznych w
Parku na lata 1962-1965. Przewiduje
się budowę przystani wodnych,
schronisk, obokowisk, wycieczne
szlaków i uruchomienie żeglowni na
Jeziorze Lebiskim. Część sum na ten
cel przeznacza Ministerstwo, część
za wygospodarują miejscowe wła-
dze.

Nowe tereny turystyczne

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Dażeniem GKKFIT jest, by liczba
turystów w zakładach pracy była
jak największa. Również przedsta-
wicieli resortów, z którymi konsul-

Zwiedzamy fabryki

Departament Ruchu Turystycznego
GKKFIT opracował zasady zwiedza-
nia zakładów pracy przez zbiorowe
wycieczki. Z doświadczeń organiza-
torów turystyki w kilkunastu zakła-
dach „wzorcowych” przede wszyst-
kim Stoczni Gdańskiej i Zakładów
„22 Lipca” w Warszawie — wysnu-
to szereg wniosków, które staną się pod-
stawą projektowanego zarządzenia
Prezesa Rady Ministrów, generalnie
regulującego tryb organizacji ruchu
turystycznego w zakładach przem-
ysłowych.

Przewiduje się, że liczba fabryk, stoczni, kopalń — udestopionych turystom sięgnie 250 na terenie całego kraju.

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Dażeniem GKKFIT jest, by liczba
turystów w zakładach pracy była
jak największa. Również przedsta-
wicieli resortów, z którymi konsul-

Wielec resortów, z którymi konsul-

owano te sprawy, odniósł się do
projektu jak najprzychylniej. Dyrek-
torzy Gabinetów Ministrów: Przem-
ysłu Ciężkiego, Lekkiego, Chemiczne-
go, Górniczego i Energetyki, Spoży-
czego — wydali wewnętrzne zarzą-
dzenia dla podległych zakładów.

Nowe tereny turystyczne

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Przewiduje się, że liczba fabryk, stoczni, kopalń — udestopionych turystom sięgnie 250 na terenie całego kraju.

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Wielec resortów, z którymi konsul-

owano te sprawy, odniósł się do
projektu jak najprzychylniej. Dyrek-
torzy Gabinetów Ministrów: Przem-
ysłu Ciężkiego, Lekkiego, Chemiczne-
go, Górniczego i Energetyki, Spoży-
czego — wydali wewnętrzne zarzą-
dzenia dla podległych zakładów.

Nowe tereny turystyczne

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Przewiduje się, że liczba fabryk, stoczni, kopalń — udestopionych turystom sięgnie 250 na terenie całego kraju.

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Wielec resortów, z którymi konsul-

owano te sprawy, odniósł się do
projektu jak najprzychylniej. Dyrek-
torzy Gabinetów Ministrów: Przem-
ysłu Ciężkiego, Lekkiego, Chemiczne-
go, Górniczego i Energetyki, Spoży-
czego — wydali wewnętrzne zarzą-
dzenia dla podległych zakładów.

Nowe tereny turystyczne

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Przewiduje się, że liczba fabryk, stoczni, kopalń — udestopionych turystom sięgnie 250 na terenie całego kraju.

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Wielec resortów, z którymi konsul-

owano te sprawy, odniósł się do
projektu jak najprzychylniej. Dyrek-
torzy Gabinetów Ministrów: Przem-
ysłu Ciężkiego, Lekkiego, Chemiczne-
go, Górniczego i Energetyki, Spoży-
czego — wydali wewnętrzne zarzą-
dzenia dla podległych zakładów.

Nowe tereny turystyczne

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Przewiduje się, że liczba fabryk, stoczni, kopalń — udestopionych turystom sięgnie 250 na terenie całego kraju.

Przewiduje się, że liczba fabryk,
stoczni, kopalń — udestopionych tu-
rystom sięgnie 250 na terenie całego
kraju. W zakładach pracy o stałym
ruchu turystycznym należy wyzna-
czyć stałe trasy zwiedzania, przygo-
tować kadrę przewodników (spółro-
dowo inżynierów i techników) wydać
prospekty, przygotować pam-
iatki. Prace te powinno wykonać
miejscowe koło PTTK, wspólnie z
NOT i Radą Zakładową, pod nadzo-
rem Dyrekcji Zakładu.

Wielec resortów, z którymi konsul-

owano te sprawy, odniósł się do
projektu jak najprzychylniej. Dyrek-
torzy Gabinetów Ministrów: Pr